

Warszawa, dnia 1 (13) Listopada 1880 roku.

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKICH, FARMACJI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. W Warszawie: rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop. 50. W Królestwie i Cesarstwie: w redakcyi (z przesyłką) rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich, za wszystkie ukończone dzieła, od początku wydawnictwa do 1-go Lipca 1880 roku, wynosi rsr. 220 (z przesyłką).

Ogłoszenia treści lekarskiej, lub jakiegokolwiek związku z medycyną mające, pomieszczają się po cenie kop. 10 za wiersz *petitem* na raz, — zaś kop. 6 za trzykrotne lub więcej.

Nadesłane bez zastrzeżenia rękopisy nie zwracają się.

Biuro Redakcyi i całego wydawnictwa przy ulicy Święto-Krzyżkiej Nr. 1343 (nowy 9).

TREŚĆ: Postrzeż. z prak. lek. Wypadek wścieklizny w dwadzieścia siedm lat po ukąszeniu. obserwowal i opisał Dr. L. Kadler. Rozprawy naukowe. Stacja klimatyczna zimowa Arco w Tyrolu południowym włoskim (w pobliżu jeziora Garda) jej opis i zestawienie z Meranem z osobistych spostrzeżeń na miejscu, podał Dr M. Malcz. — Kronika. Wstrzykiwanie do żył mleka w celu leczniczym. — Wypadek przyjapizmu bez uszkodzenia ośrodków nerkowych. — O mózgu osób idiotycznych. — Wiadomości bieżące. — Wykaz ruchu ludności m. Warszawy. — Wykaz chorych w szpitalu petersburskich. — Sprawozdanie niemieckiego Urzędu. — Ogłoszenia.

WYPADEK WŚCIEKLIZNY

(*Lyssa*)

w dwadzieścia siedm lat po ukąszeniu.

Obserwował i opisał

Dr Ludwik Kadler.

(*Dokończenie*).

O zatruciu strychniną w danym wypadku nie może być mowy. Wprawdzie przy zatruciu strychniną bywają napady kurezów mięśni oddechowych, podobnie jak u naszej chorej; wprawdzie i tam żywszy prąd powietrza w bliskości chorego, dotknięcie się jego ciała i tym podobne zewnętrzne podrażnienia obwodowych zakończeń nerwów czuciowych lub zmysłowych, są w stanie wywołać napad; obecność jednak właściwych kurezów połykowych u naszej chorej, których nigdy niema przy zatruciu strychniną, stanowczo przemawia przeciw zatruciu jadem tym roślinnym.

Co się tyczy atropiny, to przy zatruciu takową, choroby przejęci uczuciem nieopisaną trwogi, nie mogą częstość całkiem połykać, niektórzy nie chcą nawet stanowczo przyjmować podawanych napojów, tak wstrętnem jest dla nich połykanie; cały jednak obraz otrucia atropiną tak jest różny od naszego, że nie będziemy zapuszczać się w szczegóły odróżnienia. Upoważnia nas do tego brak obrazu upojenia, majaczeń, rozszerzenia źrenic, zmian w tętnicach, płonicowej

czzerwoności skóry itp. objawów, cechujących zatrucie atropiną.

Ostry obłąd (*Delirium acutum*), przedstawia niektóre objawy podobne do tych, jakie u naszej chorej napotykamy, a mianowicie: utrudnione połykanie, uczucie trwogi, zwiększoną pobudliwość zwrotną zwiększającą się za dotknięciem chorej, brak snu, wrażliwość na światło i szmery. Ze względu jednak, że chora nasza jest zupełnie przytomną i wolną od deliriów, że nie przedstawia objawów ucisku mózgu, ani podwyższonej ciepłoty¹⁾, zezowania, ataksyi, itp. istnienie ostrego obłądu w danym razie wyklucza się.

Symptomatyczny wodowstręt, jako forma utrudnionego połykania, przytrafia się niekiedy przy chorobach mózgu i gardła. W obec jednak braku danych, formy te chorobowe w danym wypadku wykluczają się.

Kurecz głośni (*Spasmus glottidis*), występujący u dorosłych pod formą napadów zaduszenia, połączonych z uczuciem najwyższej obawy i niepokoju, mógłby na pierwszy rzut oka przedstawiać niejaki podobieństwo z przypadkami u naszej chorej. Wszystkie jednak razem wzięte objawy kureczu głośni, nie są w stanie wypełnić obrazu klinicznego, jaki nam przedstawia niniejszy wypadek chorobowy: przede wszystkim brak im jest podrażnienia odruchowego i kurezów mięśni połykowych.

Obrzęk głośni (*Oedema glottidis*) przedstawia objawy nieco zbliżone do tych, jakie u naszej chorej napotykamy,

¹⁾ Ciepłota przy ostrym obłądzie, jak wiadomo, dochodzi częstokroć do

a mianowicie: napady duszności i pewne przeszkody przy połknięciu. Przy obrzęku jednak głośni, znajdujemy u wejścia do krtani, guzy pochodzące od nabrzmienia nagłośni i więzów nalewko-nagłośniowych (*lig. aryepiglottica*) dające się wyčiuć palcem lub wykryć wzornikiem, których u naszej chorój niema. Zresztą obrzęków essencyonalnych, samoistnych, nie ma wcale, lecz występują one zazwyczaj przy rozmaitych cierpieniach, jak: w niezycie krtani, owrzodzeniu, zapaleniu ochrzęstnej, w krupie, po tyfusie, przy ospie chorobie Bright'a, serca, tętniakach aorty, zapaleniu gruczołu przyusznego, migdałów i rakowatém przerodzeniu gruczołów szyjowych. Z tych atoli momentów etiologicznych nie znajdujemy ani jednego u naszej chorój, obrzęk przeto głośni stanowczo tu wykluczyć należy.

Do przyjęcia w danym razie idyopatycznego kurczu przełyku (*Spasmus oesophagi Oesophagismus*), jako prawdziwej neurozy, brak nam jest danych diagnostycznych. Nie możemy bowiem wykazać tu ani usposobienia do kurczów w ogólności, ani wyłączyć wszystkich zaburzeń mogących być przyczyną kurczu, ani też oprzeć się na rezultatach otrzymanych na zasadzie badania zgłębnikiem. Wszystko zaś przemawia za tém, że kurcz mięśni przełykowych należy tu do objawowych. Że do powstania tych ostatnich w danym wypadku nie przyczyniają się procesy zapalne, ropienie, wpływ żył, nowotwory i ciała obce w przełyku i gardzieli, jak również choroby kręgów szyjowych i ropnie pozagardzielowe, badanie chorój dostatecznie wykazuje.

Słuchając początkowo opowiadania chorój, na zasadzie najpierwszych objawów: jak nagły ból w okolicy serca, promieniujący wzdłuż prawego ramienia, połączony z wielkiem uczuciem trwogi i objawami duszności, mogła się narzucić myśl, czy nie mamy tu do czynienia z *Dusznicą bolesną* (*Angina pectoris*). Dalsze jednak opowiadanie chorój a témbardziej objawy obiektywne, do stanowczego oddalenia myśli tej musiały zniewolić.

W o d o w s t r ę t przytrafia się niekiedy u maniaków, jak również i przy monomanii do wścieklizny podobnej (*Monomanie hydrophobique*); do przyjęcia jednak form tych chorobowych w niniejszym wypadku, brak jest nam wszelkich danych.

Tak więc rozpoznanie w danym razie waha się pomiędzy historją symulującą wściekliznę, a samą wścieklizną.

Jak już wspomnieliśmy, wszelkie wątpliwości co do istnienia wścieklizny u naszej chorój, nie mogłyby mieć miejsca, gdyby nie zbyt długi przeciąg czasu rozdzielał wybuch choroby od ukąszenia. Dla tego też, nie mogąc pojąć istnienia tak długiej inkubacji, nawet w tym razie, gdyby dalszy przebieg choroby stanowczo przemawiał za wścieklizną, skłonni bylibyśmy przyjąć, iż przeniesienie jadu wścieklizny nastąpiło powtórnie, o wiele później i bez wiedzy chorój. Wiadomo bowiem, że do nastąpienia zarazy niekoniecznie potrzebną jest właściwa rana kłusana, ale że samo zdarzenie naskórka jest wystarczającym. Wiadomo również, że psy już w czasie okresu utajenia wścieklizny, a więc na pozór zupełnie zdrowe, mogą być przyczyną zarażenia. Możliwém więc jest przeniesienie jadu wścieklizny, jeżeli do miejsca pozbawionego naskórka lub przypadkowego zranienia dostanie się ślina psa, znajdującego się w okresie utajenia wścieklizny. O przeniesienie zaś takie nie trudno; jedno dotknięcie, pogłaskanie, lub kares psi w formie polizania, wy-

starcza. Że i nasza chora mogła znajdować się w podobnym wypadku, nie mamy najmniejszego prawa powątpiewać.

Co się tyczy blizny pozostałej po ukąszeniu, to jakkolwiek nie mamy na to sposobów, ażeby ściśle oznaczyć jej wiek, wszystko jednak przemawia za tém, iż jest ona starej daty. Blizna bowiem tak długo jak jest młoda, odznacza się bogactwem naczyń i barwą niebieskawo-czerwoną, lub bladoróżową. Na powierzchni jej pokrytej młodym naskórkiem, przeświecają częstokroć drobne naczynka, pod postacią czerwono-niebieskawych, wężykowatych linii. Z czasem gdy naczynka w znacznej ilości zaczynają znikać i naskórek stawać się tętszym, blizna blednieje i robi się gładszą. Na starość zaś bywa biała, gładka, połyskująca, zbita i twardsza. Wszystkie te ostatnie cechy posiada nasza blizna, nie zachodzi przeto żadna wątpliwość, iż ukąszenie dawniej miało miejsce.

W obec groźnych objawów i wielkiego podejrzenia, iż w danym razie mamy do czynienia z wścieklizną, w obec tego, iż straszna choroba ta zawsze kończy się śmiercią, i rokowanie nasze musiało być niepomyślném.

Leczenie ograniczało się na łagodzeniu i kojeniu ciężkich objawów, uspokajaniu chorój i usuwaniu wszystkiego tego co ją mogło drażnić.

O godzinie w pół do 1szej w południe, chora po wielu namowach, z wielką trudnością, wobec strasznych kurczów przełyku i duszności, zdołała przełknąć na kawałeczku cukru 30 kropli tynktury walerianowej; w godzinę później, w obec strasznych wysień, przyjęła taką samą dawkę; jednocześnie zadawano chorój lewatywy z chloralu i przyłożono gorczyczniki.

Godz. 3 po południu. Stan chorój w niczem się nie zmienił. Dla złagodzenia cierpien, zastrzykano podskórnie pół grana morfiny. W tym czasie chora miała jedno bardzo skąpe wypróżnienie.

Godz. 8 wieczorem. Chora coraz bardziej niepokojna; na twarzy maluje się niesłychana trwoga. Skóra pokryta obfitym, lepkiem potem, znacznie cieplejsza niż w południe. Kurcze mięśni połkowych i oddechania coraz gwałtowniejsze i częstsze. Tętno słabsze, miększe, drobniejsze, pędsze. Chora uskarża się na pragnienie, oprócz jednak śliny, którą w pośród największych kurczów od czasu do czasu przełyka, żadnego napoju nie może przyjąć. Mówi o śmierci.

Zaleciłem chorój wzięwanie chloroformu; takowe jednak z powodu niechęci chorój do wdychania i ciągłego z jej strony niepokoju i rzucania się, na chwilę tylko mogły być stosowane. Poprzestano więc na lewatywach z chloralu.

W nocy stan chorój znacznie się pogorszył; napady kurczowe stawały się coraz częstszymi i silniejszymi. Chora chciała uciekać, tak że siłą tylko można ją było zatrzymać, przytém drapała osoby ją pielęgnujące. Nad ranem, około godziny 5ej, nagle zerwała się z łóżka, stanęła na chwilę na podłodze i padła nieżywa, po 36 godzinnych strasznych męczarniach.

Sekcja zrobiona przez Prosektora przy katedrze anatomii patologicznej Dra Przewoskiego, na godzinę przed pogrzebaniem zwłok, w obec najmniej sprzyjających okoliczności, wykazała jak następuje:

Trup miernego wzrostu, słabo rozwinięty i słabo odżywiony. Na prawém przedramieniu blizna powyżej już opisa-

STACYA KLIMATYCZNA ZIMOWA ARCO

w Tyrolu południowym włoskim (w pobliżu jeziora Garda)
jej opis i zestawienie z Meranem

z osobistych spostrzeżeń na miejscu podał

Dr. Mieczysław Malcz.

(czytane na posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego Warsz.)

(Dalszy ciąg).

W Meran, drzewo oliwne nie udaje się. Z rzadszych drzew, w jednym tylko miejscu można zasłoniętem pod Kuchelbergiem, spotykamy skąpo krzewiący się granat, potrzebujący w zimowej porze pieczołowitej ręki ogrodnika; inne rośliny kwitnące, uprawiają w cieplarniach.

3) Arco oddalone od wód jeziora Garda o godzinę drogi, posiada więcej wilgotności w powietrzu jak Meran.

4) O tyle zaś wyżej stoi od stacyi na L. di Como i Maggiore położonych, pod tym tylko względem, że nie znajduje się bezpośrednio nad jeziorem, posiadając jednak te same warunki ciepłoty, co Baveno, Bellagio, Pallanza.

Przez takie zestawienie Arco z Meranem i wykazanie wyższej klimatologicznej wartości pierwszej stacyi, nie miałem zamiaru bynajmniej umować zalet, z powodu jakich Meran ze względu na położenie, prawie zupełną osłonę od wiatrów (z wyjątkiem może północno-wschodniej strony, od strony Kuchelbergu), wygody, komfort, pomieszczenie i higienę mieszkań, kuchnię dobrą, rozrywki, słusznie uznane zostało za pierwszorzędną europejską stacyę zimową przechodnią. Bez wątpienia, najcięższa nawet zima przepędzona w Meran może być jeszcze łagodną nazwana w porównaniu z północną lub naszą, pozbawioną wszelkiej równomierności ciepłoty: sądzą jednak, trzymając się bezstronności i prawdy, że tej ostatniej stacyi nie należałoby chorym, udającym się na przezimowanie, przedstawiać jako „par excellence“ cieplej, gdzie mogliby uniknąć ostrzej stosunkowo zimy, gdyż tak nie jest. Chorzy tam udający się, muszą doznawać wpływu śniegów, mrozu, a dochodzenie temperatury w zimie w niższej, gorzej położonej części Meranu do 10°C. a w lepiej i wyżej położonem Obermais do 12° jest faktem. Przedstawiając Meran jako wybornie urządzoną stacyę górską, z świeżem, krzepiącem powietrzem Alpejskiem, względną liczbą dni pogodnych zimowych, umiarkowaną ilością opadów meteorologicznych, bez wyłączenia wiatrów i niskich stopni ciepłoty, wymagających należytego zaopatrzenia się w stosowny ubiór, pozostawiania często w pokoju i palenia w dobrze urządzonych piecach, nie narazimy chorego na rozczarowanie, źle na jego psychiczną stronę oddziaływające, co każdy z lekarzy bliżej w tej kwestyi zainteresowanych przyznać musi.

Z innej także strony daleki jestem od kładzenia nacisku na ową „wyższość temperatury“ tak w Arco jak i w jakiejbydy stacyi cieplejszej podczas zimy, jako na czynnik jakis wyłączny, mający wpływać na przebieg czy na uleczałość (stacyonarność) sprawy chorobowej płucnej, tak jak i na wszelkie klimatyczne czynniki pojedyncze, odgrywa-

na. Skóra cienka, blada; mięśnie słabo rozwinięte, dosyć czerwone, suche. Kości czaszki cienkie i przekrwione. Opona twar- da nieco napięta, przedstawia dosyć znaczne nastrożenie naczyń. *Pia mater* mocno przekrwiona. Substancya mózgu, mózdzka, mleczka przedłużonego i górnej części mleczka pa- cierzowego, na powierzchni przekroju pokrywa się znaczną ilo- cią czerwonych i dużych kropelek krwi. Błona śluzowa jamy ust i gardzieli zaczerwienione i pokryte śluzem. Trzecia część gruczołków woreczkowatych (*glandul. follicular.*) na podstawie języka, uległa znacznemu powiększeniu; wystają one znacznie nad powierzchnią i są białawe, twarde. Inne gruczołki folikularne, są słabo powiększone. Mięśnie gardzieli czer- wone. Ślinianki podżuchwowe i podjęzykowe nieco po- większone, miękkie, bez wyraźnej budowy zrazikowatej; Parotis ma wygląd zwykły. Błona śluzowa oskrzeli przekrwio- na i pokryta niewielką ilością śluzu. Płuca blade zwykłej wielkości, w tylnej części zaczerwienione. Serce i główne na- czynia nie przedstawiają widocznych zmian. Przełyk, żołądek i kiszki, także nie zmienione. Wątroba w niektórych miej- scach ogniskowato nacieczona tłuszczem. W pęcherzyku żół- ciowym znajduje się okrągły kamień, wielkości dużego orze- cha tureckiego, z lekko chropawą powierzchnią. Śledziona zwykłej wielkości. Nerki nieco powiększone; torebka ich od- dziela się łatwo; powierzchnia gładka. Substancya korowa i rdzeniowa, czerwone, wilgotne i przekrwione. Moczowody i pęcherz moczowy nie przedstawiają nic niezwykłego. Maci- ca nieco powiększona; błona śluzowa jej zgrubiała, zaczer- wieniona i pokryta śluzem. Jajniki, jajowody, pochwa i or- gana płciowe zewnętrzne, zmian widocznych nie przedsta- wiają.

Otwarcie przeto zwłok jak widzimy, daje nam wyniki ujemne, i ten to właśnie brak wyraźnych zmian anatomicznych, wobec groźnych obja- wów za życia, przemawia w danym razie za wścieklizną.

W przekonaniu tém utwierdzają nas niejako poszukiwania drobnowidzowe, poczynione przez pomocnika prosektora przy katedrze anatomii patol. Dra Elsenberga na śliniankach, Kolega E., który badał ślinianki zmarłej pod drobnowidzem, znalazł w nich podobne zmiany, jakie napotykał wielokrotnie w śliniankach psów dotkniętych wścieklizną. Zmiany te szcze- gółowo w oddzielnej pracy kol. E. wkrótce zamierza ogło- sić drukiem. O ile zmiany te okażą się charakterystycz- nemi dla wścieklizny, przyszłość wykaże. Dla nas przy- czyniają się one choć w części, do poparcia naszego rozpo- znania.

Co się zaś tyczy niesłychanie długiego okresu utajenia w danym wypadku, to ponieważ do stanowczego zaprzeczenia takowego brak nam niezbitych dowodów, przeto zmuszeni jesteśmy poprzestać na zanotowaniu z chrześcijańską wiarą samego faktu i wstrzymać się jak na teraz od wszelkich dal- szych komentarzy do czasu, póki więcej tego rodzaju wy- padków nie zbije w rewolucyjnym swym pochodzie obecnych naszych pojęć, odnośnie do utajenia jadów w organizmie.

je przy leczeniu klimatycznym drugorzędna tylko rolę, gdyż tylko zbyt wysoka (wyższa nad $+24^{\circ}$ C.) i zbyt niska (niższa od 10° C.) temperatura i złe urządzenia higieniczne, lub nie odpowiednia zmiana warunków życiowych, wywierają rzeczywiście szkodliwy wpływ na takiego chorego; z drugiej jednak strony, jeśli obok tych ostatnich danych, pod nazwą i istotą klimatycznej kuracji stosowanej szczególnie w zboczeniach dróg oddechowych, pojmować mamy zmianę powietrza w połączeniu z innymi terapeutycznymi czynnikami zastosowanymi do przyczyn przebiegu owych zboczeń, to taką stacją bezwarunkowo wyższą nad inne górskie postawić należy, w której chory, w miejscowości i atmosferze zupełnie wolnej w pewnych miesiącach od wiatru, kurzu, miazmatów i organicznych zarazków (przy umiarkowanej ilości opadów atm.) a nadto w obec stałego, umiarkowanego stopnia ciepłoty w najzimniejszych miesiącach Grudniu i Styczniu, w obec dłuższego w ciągu dnia w otwartej dolinie promieniowania słonecznego, niezmiernie dobroczynnie na stronę psychiczną chorego oddziałującego (czego szczególnie u suchotników nie należy, pomijając) może przebywać ową większą część dnia na powietrzu, a tym sposobem zyskiwać dla siebie, jeden z tak ważnych czynników leczniczych. Nadto, powyższe warunki posiadane przez taką miejscowość, pozwalając choremu pozostawać w najważniejszych tych miesiącach na miejscu, usuwają nużące podróże do stacji więcej na południe położonych, z wyjątkiem chorych bezkrwistych, łatwo ziębnych, którzy lepiej się czują w tych ostatnich.

Zresztą, dla uniknięcia wszelkich osobistych poglądów, jednym z naglących obowiązków komitetu i lekarzy praktykujących w Arco, powinno być staranie o urządzenie stałej stacji meteorologicznej, w celu dokonywania metodycznych obserwacji na ściśle naukowej drodze.

Rivo, jakkolwiek tylko o godzinę drogi od Arco oddalona, jednak jako położona bezpośrednio nad wystawionem na silne wiatry i burzliwem jeziorem Garda („*fluctibus et fremitu assurgens*“), a nadto z uwagi, że słońce już w południowych godzinach kryje się za m. Giomella, nie kwalifikuje się zupełnie na stacją zimową.

HISTORIA I OPIS

miasteczka i stacji Arco; jej stosunki miejscowe

Miasteczko Arco, leżące pod 46° szer. północnej w Tyrolu włoskim południowym na samej granicy posiadłości Austrii, oddalone od stacji Bovezedo-Mori-Ala (granica półt. włoska) o $2\frac{1}{2}$ godziny (linia kolei żelaznej Kufstein, Bozen, Verona, Brennerbahn) od Trydentu (Trento) o 4 godziny, zanotowało dla siebie godną uwagi kartkę historyczną.

W starożytnych archiwach syndyka (podesta) miasta zdajdujemy zapisane, że już starożytni Rzymianie, w celu opanowania doliny rz. Sarca, jako klucza pozycy z tej strony Włoch, wystawili tu warownią p. n. „*Castrum Cornui*“. W biegu późniejszych stuleci, Król Ostgotów Teodoryk, rozkazał na jednej ze skał nadbrzeżnych, wybudować wieżę, prawdopodobnie dzisiejszy zamek na Schlossbergu: gdy bo-

wiem w r. 1124 hrabiowie Arco, pochodzący ze starej szlachty Bawarskiej, przybyli tutaj, zamek Arco już istniał.

Zamek ten silny, warowny, o dzielnej budowie, o czém dzisiejsze piękne ruiny świadczą. Hrabiowie Arco, jako panowie feudalni i rycerze walczący w wojnach krzyżowych jak i w 30 letniej wojnie w szeregach cesarzów niemieckich, dzierżyli przez sześć wieków. W r. 1703 w czasie wojny o następstwo tronu hisz., pułkownik Vendome zajął księstwo Trydentu wojskiem francuzkiem, a zniszczywszy wszystkie obronne punkta w tej okolicy, obrócił w pęzynę i zamek Arco, jak i część starożytnego miasta. Wówczas hrabiowie na Arco wyemigrowali do Niemiec a hrabstwo wraz z miastem przeszło pod Austryacką koronę.

Dawne miasteczko Arco, jak wszystkie starożytne miasta włoskie, zabudowane jest ciasno, pod górę, o ulicach wąskich (w celu ochrony promieni słonecznych) o domach wysokich z małemi oknami, schodkami bez podwórz i terasami. Wyszędłszy jednak z głównej uliczki, odsłania się oczom piękny, obszerny plac z kościołem katedralnym, z trzech stron zabudowany pensyonatami i domami w łuk, a czwartą otwierający się na skwer, oraz dalej pyszny widok na obszerną dolinę uroczą i malowniczą, otoczoną amfiteatralnie łańcuchem granitowych gór od 4 do 5000' sięgających, wśród której widnieją prywatne wille, kościoły, w stylu włoskim, pośród winnic bujnie rozrosłych, cyprysów, magnolii, laurów, drzew oliwnych, pomarańczowych itp.

Wyjątkowe klimatyczne warunki Arco i takie przepiękne położenie doliny, dopiero dziesięć lat temu, jak zwróciły na siebie uwagę lekarzy i zaczęły przywabiać chorych: Po raz pierwszy zwiedzałem Arco w r. 1877 przejazdem, drugi raz w 1880 r. w m. Lutym, gdzie byłem przez czas dłuższy, i rzeczywiście uderzył mnie stosunkowo szybki wzrost stacji w mowie będącej, ulepszaney staraniem miejscowej ludności, która pod kierownictwem podesty Dra Marchetti i komitetu nadzorczego, dobrowolnie obciąża się podatkiem, płacąc rokrocznie daninę na utrzymanie w porządku wzorowym, tej pięknej miejscowości. Głównym jednak protektorem jest Arcyksiążę Albrecht, prawdziwy jej dobroczyńca, który prócz ofiarowania znacznej summy, zbudował tu dla siebie piękną willę w stylu włoskim, w której w zimie przebywa corocznie, jak również przyłożył się głównie do zbudowania kursalu. Nowy ten i wspaniały dwupiętrowy, murowany budynek z piękną terasą, który mógłby ozdabiać najbogatszą i najpięwszą stacją klimatyczną Europejską, zbudowany został podług planów budowniczego Grube i inżynierów Bertamini i de Negro, z zastosowaniem wszelkich wymagań higieny i potrzeb odnosnych dla chorych, mieści w sobie salę biblioteczną, czytelnię, salę bilardową, salę do palenia, restauracyę, salę jadalną, salę dla dam, piękną salę koncertową na 300 osób, 13 pokoi parterowych mieszkalnych, 59 pokoi na 1 i 2gim piętrze z komfortem urządzonych, z wyborną wentylacyą, ścianami ogrzewanemi kaloryferami, z piecami, wygodkami. Przed kursalem roztacza się ogród z werandą krytą. Sale przeznaczone na gimnastykę szwedzką, na inhalacye, (aparaty Schnitzlera do stosowania zgęszczonego i rozrzedzonego powietrza), na hydroterapię, łaźienki do kąpieli itp. pozostają pod nadzorem Dra Schreibera. Mleko i serwatka dobre. Lekarzy praktykujących jest siedmiu; trzech włoskich Vambianchi operator, Carmelini, Boschetti i 4 austryackich: Schreiber, Leutner, Althammer i Körbl. Aptek jest dwie, kilka pensyonatów, w których są czytelnie, kawiarnie, a w jednym łaźienki, wszędzie zaś dobrze urządzone piece. (Pension Grusch,

Kireblechner, al Olivo, Tappeiner, Reinalter). Z willi prywatnych, wynajmowanych, pięknym położeniem, wybornem urządzeniem, wspaniałym ogrodem i mieszkaniami zwróconemi na południe, odznacza się włoska Villa Consolini, którą szczególnie polecić chorym można. Ceny mieszkań nie wygórowane, gościnność wszędzie uprzedzająca dla przybywających. Mieszkanie w pensyonatach z usługą wynosi dziennie od 2½ do 3½ guldenów, w Kurhauzie od 3—4, oprócz Kurtaxy obowiązującej, obiad (*Table d'hôte*) po 1 guld. na osobę. Winogrona są bardzo dobre, uprawiane obficie, nieustępujące Merańskim; zużytkowane bywają na export, wyrób wina i kuracją. W ogrodach rosną i kwitną obficie wydające owoce drzewa pomarańczowe i cytrynowe.

Komitet kuracyjny, na czele którego stoi t. zw. Padre di Cura, oraz lekarze i podesta, wzorowo krzątają się około potrzeb chorych. Komitet utrzymuje drogi i promenady, troszczy się o pomieszczenie i wygody dla przybywających a niemniej niesie pomoc w razach nadzwyczajnych, z gorliwością godną zaznaczenia, jak to miałem tego osobiste dowody zjednywającą z dalekich stron przybywających chorych i ich otoczenie. Nadto, dla niesienia pomocy, rady i pociechy kobietom, ustanowioną jest t. zw. Opiekunka leczących się (*Madre di cura*). Zanadto blisko pensyonatów i promenady znajduje się cmentarz (*Campo santo*), na którym pośród pomników i cyprysów widnieje jedyne dotąd na pomniku polskie nazwisko, zmarłej w r. b. w kwiecie wieku naszej rodaczki z Warszawy, Emilii Rościszewskiej. Cmentarz ten ma być zamknięty, a inny za miastem założony.

(*Dokończenie nastąpi*)

KRONIKA.

Wstrzykiwanie do żył mleka w celu leczniczym. Zalecone z Ameryki wstrzykiwanie mleka, mające jakoby zastąpić transfuzją krwi, przyjęte w Europie z niedowierzaniem, poszło nareszcie w zapomnienie. Sposobowi temu terapeutycznemu czyniono głównie trzy zarzuty, mianowicie: 1) że zasada, która środek ten podyktowała jest teoretycznie błędną, gdyż mleko nie może zastąpić krwi, a tém samém w wypadkach rozpaczliwych życia ocalić nie zdoła. 2) doświadczenia na zwierzętach czynione stwierdzają błędność zasady i nie zachęcają do użycia tego środka, 3) kuleczki mleka są za wielkie, aby mogły przeniknąć naczynia włosowate. Przeciwno tym twierdzeniom przeciwników pomienionej metody leczniczej powstaje w obronie jej Meldon (lekarz szpitala *Jerwis Street-Hospital* w Dublinie) powołując się na doświadczenie własne w praktyce, gdyż 10 razy wykonał sam operacją wstrzykiwania mleka do żył chorych.

Z wspomnianych 3 zarzutów, dwa (tj. pierwszy i trzeci) upadają, mówi Meldon, same przez się w obec faktu, że zastosowanie tej metody miało miejsce u chorych, że przyniosło pożądane skutki, i w żadnym z 10 wypadków autor nie widział najmniejszego niebezpieczeństwa, jeżeli tylko wymagane przy tém ostrożności ściśle przestrzegane będą. Co się tyczy eksperymentów na psach (niekorzystnie przeciwko tej metodzie świadczących), to zdaniem autora popełniano w nich ten błąd, że używano do doświadczeń psów zdrowych i wstrzykiwano zbyt dużą ilość mleka. Autor przyznaje, że gdyby zdrowemu wieśniakowi wstrzyknięto na raz 1200 gramów (3 funty

aptek.) mleka do żył, powstałyby niewątpliwie te same szkodliwości, jakie widziano u psów, i wnioski ztąd wyciągnięte byłyby zarówno fałszywe. Meldon używał dotąd wstrzykiwania mleka najczęściej w wypadkach złośliwej bezkrwistości, gdzie już mała ilość cieczy mlecznej może krew i stan chorego poprawić, ewentualnie chorobę wyleczyć. Zawsze dotąd autor posługiwał się tym środkiem jedynie u chorych, których godziny życia były policzone, i zawsze udało mu się życie przedłużyć, kilku chorych od śmierci (nawet wyratować i uleczyć. Przy operacji wstrzykiwania mleka, powinno się głównie przestrzegać, żeby mleko było alkaliczne, ciepłe, i żeby na raz nie więcej wstrzykiwać nad 100 gramów.

Na stwierdzenie swojego przekonania o skuteczności tej metody leczenia przywodzi autor nowy dowód w wypadku suchot płucnych, gdzie wykonał także z pomyślnym skutkiem operację wstrzykiwania mleka do żył:

Mężczyzna 40 letni cierpiał od 2 lat na suchoty, których objawy w końcu tak szybko się wzmagały, że krewni przewidywując rychłą śmierć chorego, oddali go do szpitala, w którym ordynuje Dr. Meldon. M. zarządził wstrzyknięcie 100 gramów mleka, poczem chory zaraz uczuł ulgę w dolegliwościach, stopniowo powrócił apetyt, sen i siły choremu. Wkrótce potem przypadłości choroby tak złagodniały przy polepszeniu ogólnego stanu, że chory odesłany został do szpitala rekonwalescentów, gdzie po 6 tygodniach chory tyle odzyskał sił, że mógł się zająć lekką pracą; podczas lata czuł się bardzo dobrze i przybrał znacznie na ciężarze. W listopadzie zapadł na zapalenie płuc, poczem wszystkie dawniejsze przypadłości suchot ponowiły się i chory zmuszony był powtórnie szukać pomocy w szpitalu. Badanie wykazało zajęcie płuc po obu stronach i biegunkę, kaszel ciągły, silny, osłabienie bardzo znaczne, apetyt mały. Ponieważ przepisywane lekarstwa nie przynosiły żadnej ulgi, postanowił autor uciec się znowu do operacji zastrzykania mleka.

W dniu 13 Stycznia b. r. wykonał Dr M. rzeczoną operacją w obecności Drów Crany, Sfoker, Kelly i wielu studentów. Użyto do tego mleka koziego (koza tuż przy łóżku chorego była dojoną) poprzednio za pomocą węglanu amoniaku zalkalizowanego, w ilości 100 gramów, stosownie ogrzanych; wstrzyknięcie zrobiono w żyłę prawego ramienia. Podczas operacji skarżył się chory na uczucie zimna i bólu w okolicy grzbietowej, nie doznając wszakże ani bólu ani żadnej innej dolegliwości przy oddechu. Wkrótce po operacji wzniósł się ciepłota ciała chorego o pół stopnia, oddech stał się szybszym, jakkolwiek w płucach nie można było wyśledzić żadnego zatkania tak samo, jak nie widziano czegoś podobnego u innych operowanych. Uczucie zimna i bólu w plecach trwało kilka godzin, chory jednak spał całą noc bardzo dobrze i zbudził się pokrzepiony fizycznie i pełen nadziei na przyszłość; biegunka ustąpiła po operacji zupełnie, podobnie jak to miało miejsce u innych chorych tym sposobem leczonych. Po kilku dniach zmniejszył się także kaszel, powrócił apetyt i stopniowo, chociaż powoli, stan ogólny polepszał się widocznie.

Wypadek przyjapizmu bez uszkodzenia ośrodków nerwowych. Dr. Peabody (z Nowego Yorku) opowiada następujący wypadek przez siebie obserwowany: 23 letni stangret, który przed 5ciu laty długo chorował na zimnicę i powtórnie znowu zeszłego roku, do czego przyłączyło się krwawienie z nosa,

przyszedł do autora z prośbą o pomoc przeciwko niezwykleму naprężeniu prącia, bez odpływu nasienia i lubieżności. Mocz odebodził prawidłowo, ponieważ naprężenie członka odnosiło się tylko do ciał jamistych jego (*Corpora cavernosa*). Badanie wykazało chorobę nerek, która objawiała się bezkrwistością chorego, obrzęknięciem nóg, obecnością białka i wałeczków hyalinowych w moczu; przytęm znaleziono powiększenie śledziony i obrzmienie gruczołów szyjnych i pachwinowych. Z powodu gwałtownego bólu w kroczu przy siedzeniu, zmuszonym był chory ciągle leżeć w łóżku i chronić prącie od dotknięcia się koldrą. Zalecono chininę z cynchoniną wewnątrz i wstrzykiwanie ergotyny w okolicę śledziony. Naprężenie członka utrzymywało się bezustannie cztery tygodnie, poczem prącie przybrało zwyczajną prawidłową postać i temperatura jego zniżyła się do stopnia prawidłowego.

Mikroskopowe dochodzenie krwi wykryło bardzo znaczne pomnożenie ilości ciałek białych tak, że stosunek ich do krążków czerwonych wynosił 1:2—4. Pomimo ustąpienia przyjapizmu utrzymywało się krwawienie z nosa; stan ogólny chorego polepszał się stopniowo przy użyciu żelaza, obrzmienie śledziony zmniejszało się bardzo powoli. Zalecane użycie wewnętrzne jodku potażu i zewnętrzne smarowanie tynkturą jodową gruczołów limfatycznych nie zdołało usunąć powiększenia tychże, zaczęło poszło, że chory przez kilka miesięcy jeszcze nie mógł odzyskać dawniejszego zdrowia. Oczywiście chorobowe naprężenie prącia, w braku wszelkich innych powodów do tego w organizmie rzezonego chorego, połączyć wypada z istniejącą zmianą krwi natury leukemicznej (prawdopodobnie w następstwie długotrwałej zimnicy), zaczęło przemawia powiększenie śledziony, gruczołów limfatycznych i krwawienie z nosa; jestto zatem siódmy wypadek przyjapizmu znany w literaturze, wywołany leukemiczną zmianą krwi.

(*The New York med. Rec. 1880 Vol. 18 Nr. 1*)

(*Allg. med. Cntrl. Ztung 1880. 72*).

O mózgu osób idiotycznych. Prof. Mierzejewski z Petersburga. (*Ztschr. f. Idiotenwesen* Nr. 1, 1880)

Na jednym z posiedzeń międzynarodowego kongresu psychiatrów w Paryżu, miał Prof. Mierzejewski wykład o „idiotyzmie“ i sposób swój pojmowania odnośnej rzeczy, streścił w następujących punktach: 1) Ciężar mózgu idiotycznych nie przedstawia ważniejszego znaczenia, albowiem są idiotyci, których mózg, pod względem ciężaru, równa się mózgowi zdrowych; poniżej jednak pewnej granicy, czynność umysłowa są zawsze niedostateczne. 2) Podobieństwo mózgu idiotycznych z mózgiem zwierząt jest tylko pozornym i polega na różnicy rozwoju. 3) Zboczenie czyli powstrzymanie rozwoju mózgu u tych osób odnosi się tylko do strony morfologicznej, gdy tymczasem mikroskopowo rozwiniętym jest mózg taki dokładnie. 4) Zboczenie rozwoju stanowi tylko pewną część zmian spotykanych w mózgu idioty, pospolicie znajdują się tu jeszcze zboczenia nabyte, w ścisłym znaczeniu chorobowe. 4) Zakręty mózgowe bywają albo przerosłe albo zanikłe. 6) Zboczenia w rodzaju tych, jakie widzimy w mózgu u małp, zdarzają się zarówno u osób zdrowych, umysłowo wykształconych. 7) Wszystkie te zmiany mogą się łączyć ze sobą tj. występować równocześnie, jakoż często zdarzają się takie kombinacje patologiczne w mózgu idiotów. 8) W je-

dnym i tym samym mózgu spotykamy nie rzadko w różnych miejscach rozmaite stopnie rozwoju, czemu też odpowiadają rzeczywiste niektóre małe zdolności idiotów. 9) Daleko ważniejsze znaczenie pod tym względem ma badanie histologiczne, które wykazuje niekiedy u idiotów silniejsze wykształcenie szarej substancji, obok zmian histologicznych. 10) Odrębną klasę idiotów, stanowią ci, u których mózg jest prawidłowy a serce za małe i za wątłe, na co zwrócił uwagę Hagen.

(*Allg. med. Centrzt. 85. 1880*).

Wiadomości bieżące.

— W sprawie Słownictwa lekarskiego polskiego. Komisja terminologiczna w Krakowie przesłała Warszawskiemu Tow. lek. spis wątpliwych wyrazów do przejrzenia i podania w tym względzie swojego zdania. Towarzystwo Warszawskie poleciło zająć się tą rzeczą wyznaczonemu dawniej dla Słownika komitetowi.

— W sierpniu b. r. wykonano w Berlinie 240 rewizji chemiczno-lekarskich na rozmaitych artykułach żywności pod względem higienicznym, przyczem okazało się, że 52 razy masło było sztucznie tylko wyrobione z niemałą dla zdrowia szkodliwością. Bardzo często zaprawiano herbatę dla nadania jej koloru, przyczem najczęściej sprzedawano zużytą już herbatę z dodatkiem liści innych roślin tak dalece, że w jednej próbie nie znaleziono ani jednego listka herbaty chińskiej. Surogaty kawy wykazały najczęściej żyto, czasem ziarnka wyki, bobu i soczewicy. W musztardzie wykryto okier dla nadania właściwej farby; w tym samym celu znaleziono w sokach owocowych fuksynę, karmin i t. p.

— W Hamburgu obchodził w tych dniach jeden z rewizorów trychlinowych (jakich jest tam 34), szczególniejszego rodzaju jubileusz, mianowicie przedstawił władzy tysiączną próbę mięsa wieprzowego z amerykańskiego transportu, w którym znajdowały się trychiny, za czas od 1-go Stycznia 1879 dotąd.

— W ciągu miesiąca Września oddano w Berlinie 15,262 świń na rzeź, w liczbie których wykryto 17 sztuk trychlinowych.

— Znakomity chirurg berliński prof. Langenbeck obchodzi w dniu 9 Listopada b. r. uroczystość 70-letnich urodzin; z tego powodu, mieszkańcy ulicy *Ziegelstrasse*, przy której mieści się klinika chirurgiczna—główne pole działania Jubilata—wnieśli do władzy podanie o przemianowanie tej ulicy na ulicę Langenbecka.

— W Pradze czeskiej umarł d. 7 Października b. r. Dr Waller, b. profesor patologii i terapii, lekarz ordynujący w ogólnym szpitalu.

— Uparte wymioty w brzemienności, których przez 7 tygodni przy użyciu najrozmaitszych środków powstrzymać nie można było, ustąpiły narychmiast, jak donosi Pinard (*Ann. d. Gynaecol. 1880*) przy wdychaniu tlenu, czem posługiwał się autor z dobrym skutkiem przy wymiotach w błędnicę.

Sprostowanie.

W Nrze 19 Gazety lekarskiej w pracy Dra Malcza w „porównawczej tablicy stanu ciepłoty, pomiędzy Arco i Meran“, popełnione zostały pomyłki drukarskie w przytoczeniu cyfr, a mianowicie w tablicy „Arco“ powinno być: w dniu 3 Stycznia 2.50 zamiast 1.50; w d. 14 Stycznia zamiast —1.25 powinno być 1.25, w dniu 16 Stycz. zamiast —1.25 pow. być 1.25, w dniu 26 Stycznia zamiast 3.50 powinno być 3.75, w dniu 28 Stycznia w południe zamiast 11.25. powinno być 1.25.

W tablicy „Meran“ w dniu 21 Stycznia zamiast 1.90 powinno być —1.90, co się niniejszem prostuje.

Wykaz ruchu ludności miasta Warszawy,

za czas 44-go tygodnia (od 24 do 30 Październ.) 1880 roku

Ludność m. Warszawy r. 1880 wynosi 357,169.

W upłynionym tygod. urodziło się dzieci:

religii prawosławnej	praw. małż.	7	niepr.	
„ rzymsko-katolickiej	„ „	121	„	36
„ protestanckiej	„ „	9	„	—
„ mojżeszowej	„ „	53	„	—

Razem praw. małż. 190 niepr. 36

W tymże tygodniu umarło w skutek ospy (*Varicella*) odry (*Morbilli*) 3, płonicy (*Scarlatina*) 2, durzycy (*Typhus*) 2, błonicy i dławca (*Diphtheritis, Croup*) 9, chor. płożowych (*M. puerperales*) 7, zapalenia płuc i oskrzeli (*Pneumonia, Bronchitis*) 17, suchot płucnych (*Phthisis pulm.*) 19, nieżyty kiszki (*Catarrhus intestinalis*) 32, uwiadu schyłkowego (*Marasmus senilis*) 15, samobójstwa (*Suicidium*) 1, zabójstwa (*Caedes*) —, rozmaitych chorób (*Varia*) 32, niewiadomych przyczyn (*absque diagnosi*) 8. W ogóle mężozwz 79, kobiet 78, razem umarło 157, poprzedniego tygodnia 207.

W stosunku do 1000 mieszkańców wynosi śmiertelność roczna 22.86.

Zawarto małżeństw w ubiegłym tygodniu 85

Dnia 12-go Paźd. 1880 r. znajdowało się w szpitalach *P e r s - t a b u r e k i c h* ogółem chorych: mężczyzn 3,987, kobiet 1,904, razem 5,891. W liczbie tej było chorych na durzycę (brzuszną, wysypkową, powrotną) 979 na płonice 34, ospę 5, chor. weneryczne 1163

Śmiertelność ludności *Petersburskiej* (669,741) wynosiła w tygodniu od 29 Wrz. do 4 Paź. r. b. 35,01 (w stosunku do 1000 rocznie. W liczbie zmarłych było na durzycę 25, płonice 8, ospę 4 błonice 7, zapalenie mózgu 25, zapal. narzędzi oddechowych 40, suchoty 87, zalew mózgu 8, nieżyt jelitowy 73. Śmierć wypadkowa 11 samobójstwo 3.

W *Krakowie* w 41-ym tygodniu b. r. roczna śmiertelność na 1000 mieszkańców wynosiła 29,4.—

Wedle sprawozdania *Ces. niemieckiego Urzędu Zdrowia publicznego* wynosiła śmiertelność (w stosunku do 1000 ludn. na rok) w 40-ym tygodniu b. roku: w *Berlinie* 29,8 — w *Wrocławiu* 22,0 — w *Królewcu* 25,0 — w *Strassburgu* 21,6, w *Mnichowie* 24,4, — w *Dreznie* 21,7, — w *Wiedniu* 23,1, — w *Pradze*

29,4,— w *Brukseli* 23,9, — w *Paryżu* 22,5, — w *Petersburgu* —, —, — w *Odesie* 28,4 — w *Londynie* 19,3, — w *Krakowie* —, — w *Warszawie* 28,2.

Ogłoszenia.

Plaster Thapsia

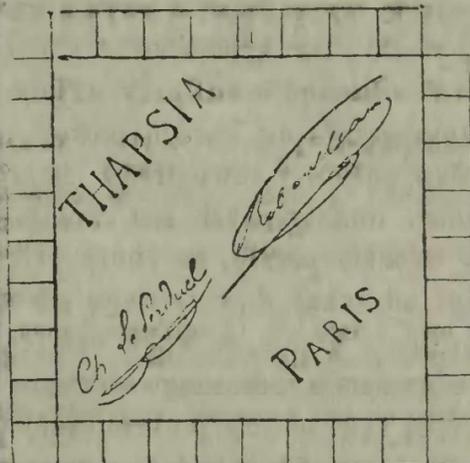
LE PERDIEL-REBOULLEAU

Jedynie przyjęty w Szpitalach

JAKO NAJLEPSZY, NAJDOGODNIEJSZY, NAJPEWNIJSZY I NAJMNIEJ KOSZTOWNY ZE ŚRODKÓW

przeciw

Katarom, Kaszłom, Zapaleniu dychawek, płuc, cierpieniom i bółom reumatycznym i artretycznym etc. etc.



Dla uniknięcia narzekan słusznie zarzucanych plasterom naśladowującym Thapsia Le Perdiel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych (poczwórnie zmniejszonych).

W *Warszawie*: u *Pp. Gallego, Mrozowskiego, Spiessa i Syna, Sterzputowskiego, Zeuschnera, Ziemińskiego i Litpopy.*

J. Grätza patentowany przyrząd odciągający artretyzm i reumatyzm.

pod opieką prawa.

Nie jest to lekarstwo na wewnątrz, lecz raczej do używania zewnętrznego. **Najskuteczniejszy** środek oparty na **prawach natury** przeciw **wko artretyzmowi i reumatyzmowi**, przeciw **wszelkim cierpieniom nerwowym** szczególnie zaś przeciwko **jednostronemu bólowi głowy** (migrena), przeciwko **kurczom w głowie** i **wszelkim chorobom pochodzącym z nerwów**. Również posłużyć może jako dalszy ciąg rozpoczętych **kuracyj** powyższych chorób u wód mineralnych i przynosi ulgę w przypadkach takich, w których wszystkie inne środki okazały się bezskutecznymi.

Skład główny na *Królestwo Polskie* w *Aptecę W. Borowskiego* w *Warszawie* ulica *Przejazd* Nr. 8.

Cena *rsr. 4* włącznie z opisem użycia.

ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY. WODOLECZNICA.

w *Nowém Mieście* nad *Pilicą* (gub. *Piotrkowska.pow. Rawski*)

Sezon zimowy

Zakład jak w porze letniej, tak i w zimowej przyjmuje chorych. Mieszkania ogrzane i zaopatrzone w wodę, tak, że chorzy biorą kąpiele w swoich pokojach. — Oszklona galerja do przechadzki. — Bilard, czytelnia, dwóch stałych lekarzy — Wielce skuteczne leczenie wodą podczas zimy w chorobach nerwowych, katarach żołądka i kiszki, niemocy męzkiej i t. d.

Blizsze objaśnienia w *Warszawie* w *Aptecę H. Kucharzewskiego* *Senatorska* Nr. 480. lub w *Nowém Mieście*, w *Zarządzie Zakładu*.

**KAPSUŁKI i PIGUŁKI
Z BROMKU KAMFORY**

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, z bromku kamfory używają się w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych, oraz w następujących przypadłościach: astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacjach, kłuszkach, epilepsji, hysterji, konwulsjach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg moczowych i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancja zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et C^{ie} i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14. — w Warszawie u P. p. A. F. Galle, Ludwika Spiess, J. Mrozowskiego, K. Sierżputowskiego drogistów i w Aptece p. K. Lilpop gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencji drzewa sandałowego w połączeniu z esencjami balsamicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk eseneyonalnie połączony czyni użycie **Kapsulek Mathey-Caylus** możliwym dla osób najmłodszych i nie szkodzi w niczem żołądkowi.“

(Gazeta Szpitala Paryżkich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsulek Mathey-Caylus zaopatrzony jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14. — w Warszawie u P. p. A. F. Galle, Ludwika Spiess, J. Mrozowskiego, K. Sierżputowskiego drogistów i w Aptece p. K. Lilpop.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez profesorów fakultetu paryżkiego wykazały stanowczą skuteczność pigulek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: blednicy, bezkrwistości, w utracach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencji, w słabościach dzieci i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi.

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najslabszym osobom, nie powodując obstrukcji.

Kuracja żelazna za pomocą pigulek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigulek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.

w Warszawie u P. p. A. F. Galle, Ludwika Spiess, J. Mrozowskiego, K. Sierżputowskiego drogistów i w Aptece p. K. Lilpop.

PILULES DE BLANCARD

z niezmiennym jodkiem żelaza.

ZATWIERDZONE PRZEZ AKADEMJE MEDYCYNY W PARYŻU etc.

przeciw : Skrofotom, bladaczce, małokrwiowości i braku menstruacji, etc. etc.

NB. — Nieczysty lub podlegający zmianie jodek żelaza jest zdradliwym i rozdrażającym lekarstwem. W dowód rzetelnej czystości i wyrobu prawdziwych Pigulek Blancard'a, wymagać należy u spodu zielonej etykiety, srebrzystą pieczętkę  i nasz podpis jak obok zamieszczony.

Znajdują się we wszystkich aptekach.

Blancard, aptekarz, rue Bonaparte, 40, Paris.

Wystrzegać należy się podrabian.

FOSFORAN ŻELAZA

P LERAS Doktora Umiejętności, 8 ulica Vivienne.

Srodek ten w stanie ciekłym bez smaku, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najbardziej racjonalny i dlatego to został przyjęty przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny lub spóźniony, dla panń cierpiących na nieznośne bóle żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia białych upławów lub braku regularności, dla dzieci białych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny szybko działający, może być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

CYGARETY Z CANNABIS INDICA

Cigarettes indiennes.

Aptekarza GRIMAULT et Comp. w Paryżu

Cygarety te napojone żywicą z konopi indyjskich i saletry dają pomyślne rezultata przy użyciu ich w dychawicy (Asthma), niezycie oskrzelów, ochrypłości głosu, utracie głosu i suchotach krtaniowych.

Lekarz częstokroć spostrzega znaczne natychmiastowe polepszenia, w przypadkach, które opierały się działaniu leków upajających, makowca, belladony i strachonium.

Tran z wątroby Dorsza

emulsiowany pankreatyną

przez P. Defesne Aptekarza w Paryżu. Huile de Foie de Morue emulsionnee par la Pancreatine de Defresne, pharmacien à Paris.

P. Kl. Bernard dowiódł, że sok pankreatynowy ma za cel przetwarzanie materji tłustych. P. Defresne przyszła myśl użyć soku pankre-aticznego dla zemulśowania Tranu z wątroby Dorsza, w celu zrobienia go assymilacyjnym. Tak więc Tran ten tracąc swój stan płynny, przybiera postać białej śmietany, w której zupełnie nie można poznać smaku właściwego tranowi z wątroby dorsza z pomocą balsamu tolu i laurowego liścia. Przetwór ten rozpuszcza się w wodzie, mleku, czekoladzie, kawie, buljonie, stosownie do gustu chorego. Nie odbija się, nie sprawia rozwolnienia, trudnych wypróżnień, lecz przeciwnie najdelikatniejszy żołądek trawi go doskonale, zadanie więc jest rozwiązanem, robiąc lekarstwo to łatwym do zażywania.

W Warszawie dostać można u pp. drogistów: Mrozowskiego, Gallego i Spiessa, oraz w składach materiałów Aptecznych pp. L. Ziemińskiego i K. Lilpopa.

Księgarnia i skład nót

E. WENDE i S p.

Krakowskie Przedmieście 412a

otrzymała na skład główny dziełko pod tytułem:

ZASADY BALNEOLOGII

podług dzieł Dra J. Brauna i Dra Lehmana ułożył

Herman Rundo, lekarz,

Cena rs. 1, z przesyłką 1 rs, 15 kop.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach

Warszawa, dnia 1 (13) Listopada 1880 roku.

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKICH, FARMACJI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. W Warszawie: rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop. 50. W Królestwie i Cesarstwie: w redakcyi (z przesyłką) rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich, za wszystkie ukończone dzieła, od początku wydawnictwa do 1-go Lipca 1880 roku, wynosi rsr. 220 (z przesyłką).

Ogłoszenia treści lekarskiej, lub jakiegokolwiek związku z medycyną mające, pomieszczają się po cenie kop. 10 za wiersz *petitem* na raz, — zaś kop. 6 za trzykrotne lub więcej.

Nadesłane bez zastrzeżenia rękopisy nie zwracają się.

Biuro Redakcyi i całego wydawnictwa przy ulicy Święto-Krzyżkiej Nr. 1343 (nowy 9).

TREŚĆ: Postrzeż. z prak. lek. Wypadek wścieklizny w dwadzieścia siedm lat po ukąszeniu. obserwowal i opisał Dr. L. Kadler. Rozprawy naukowe. Stacja klimatyczna zimowa Arco w Tyrolu południowym włoskim (w pobliżu jeziora Garda) jej opis i zestawienie z Meranem z osobistych spostrzeżeń na miejscu, podał Dr M. Malcz. — Kronika. Wstrzykiwanie do żył mleka w celu leczniczym. — Wypadek przyjapizmu bez uszkodzenia ośrodków nerkowych. — O mózgu osób idiotycznych. — Wiadomości bieżące. — Wykaz ruchu ludności m. Warszawy. — Wykaz chorych w szpitalu petersburskich. — Sprawozdanie niemieckiego Urzędu. — Ogłoszenia.

WYPADEK WŚCIEKLIZNY

(*Lyssa*)

w dwadzieścia siedm lat po ukąszeniu.

Obserwował i opisał

Dr Ludwik Kadler.

(*Dokończenie*).

O zatruciu strychniną w danym wypadku nie może być mowy. Wprawdzie przy zatruciu strychniną bywają napady kureczów mięśni oddechowych, podobnie jak u naszej chorej; wprawdzie i tam żywszy prąd powietrza w bliskości chorego, dotknięcie się jego ciała i tym podobne zewnętrzne podrażnienia obwodowych zakończeń nerwów czuciowych lub zmysłowych, są w stanie wywołać napad; obecność jednak właściwych kureczów połykowych u naszej chorej, których nigdy niema przy zatruciu strychniną, stanowczo przemawia przeciw zatruciu jadem tym roślinnym.

Co się tyczy atropiny, to przy zatruciu takową, choroby przejęci uczuciem nieopisaną trwogi, nie mogą częstość całkiem połykać, niektórzy nie chcą nawet stanowczo przyjmować podawanych napojów, tak wstrętnem jest dla nich połykanie; cały jednak obraz otrucia atropiną tak jest różny od naszego, że nie będziemy zapuszczać się w szczegóły odróżnienia. Upoważnia nas do tego brak obrazu upojenia, majaczeń, rozszerzenia źrenic, zmian w tętnicach, płonicowej

czzerwoności skóry itp. objawów, cechujących zatrucie atropiną.

Ostry obłąd (*Delirium acutum*), przedstawia niektóre objawy podobne do tych, jakie u naszej chorej napotykamy, a mianowicie: utrudnione połykanie, uczucie trwogi, zwiększoną pobudliwość zwrotną zwiększającą się za dotknięciem chorej, brak snu, wrażliwość na światło i szmery. Ze względu jednak, że chora nasza jest zupełnie przytomną i wolną od deliriów, że nie przedstawia objawów ucisku mózgu, ani podwyższonej ciepłoty¹⁾, zezowania, ataksyi, itp. istnienie ostrego obłądu w danym razie wyklucza się.

Symptomatyczny wodowstręt, jako forma utrudnionego połykania, przytrafia się niekiedy przy chorobach mózgu i gardła. W obec jednak braku danych, formy te chorobowe w danym wypadku wykluczają się.

Kurecz głośni (*Spasmus glottidis*), występujący u dorosłych pod formą napadów zaduszenia, połączonych z uczuciem najwyższej obawy i niepokoju, mógłby na pierwszy rzut oka przedstawiać niejaki podobieństwo z przypadkami u naszej chorej. Wszystkie jednak razem wzięte objawy kureczu głośni, nie są w stanie wypełnić obrazu klinicznego, jaki nam przedstawia niniejszy wypadek chorobowy: przede wszystkim brak im jest podrażnienia odruchowego i kureczów mięśni połykowych.

Obrzęk głośni (*Oedema glottidis*) przedstawia objawy nieco zbliżone do tych, jakie u naszej chorej napotykamy,

¹⁾ Ciepłota przy ostrym obłądzie, jak wiadomo, dochodzi częstokroć do

a mianowicie: napady duszności i pewne przeszkody przy połknięciu. Przy obrzęku jednak głośni, znajdujemy u wejścia do krtani, guzy pochodzące od nabrzmienia nagłośni i więzów nalewko-nagłośniowych (*lig. aryepiglottica*) dające się wyczuć palcem lub wykryć wzornikiem, których u naszej chorzej niema. Zresztą obrzęków essencyonalnych, samoistnych, nie ma wcale, lecz występują one zazwyczaj przy rozmaitych cierpieniach, jak: w nieżytych krtani, owrzodzeniu, zapaleniu ochrzęstnej, w krupie, po tyfusie, przy ospie chorobie Bright'a, serca, tętniakach aorty, zapaleniu gruczołu przyusznego, migdałów i rakowatym przerodzeniu gruczołów szyjowych. Z tych atoli momentów etiologicznych nie znajdujemy ani jednego u naszej chorzej, obrzęk przeto głośni stanowczo tu wykluczyć należy.

Do przyjęcia w danym razie idiopatycznego kurczu przełyku (*Spasmus oesophagi Oesophagismus*), jako prawdziwej neurozy, brak nam jest danych diagnostycznych. Nie możemy bowiem wykazać tu ani usposobienia do kurczów w ogólności, ani wyłączyć wszystkich zaburzeń mogących być przyczyną kurczu, ani też oprzeć się na rezultatach otrzymanych na zasadzie badania zgłębnikiem. Wszystko zaś przemawia za tem, że kurcz mięśni przełykowych należy tu do objawowych. Że do powstania tych ostatnich w danym wypadku nie przyczyniają się procesy zapalne, ropienie, wpływy żrące, nowotwory i ciała obce w przełyku i gardzieli, jak również choroby kręgów szyjowych i ropnie pozagardzielowe, badanie chorzej dostatecznie wykazuje.

Słuchając początkowo opowiadania chorzej, na zasadzie najpierwszych objawów: jak nagły ból w okolicy serca, promieniujący wzdłuż prawego ramienia, połączony z wielkim uczuciem trwogi i objawami duszności, mogła się narzucić myśl, czy nie mamy tu do czynienia z *Dusznicą bolesną* (*Angina pectoris*). Dalsze jednak opowiadanie chorzej a tembardziej objawy obiektywne, do stanowczego oddalenia myśli tej musiały zniewolić.

W o d o w s t r ę t przytrafia się niekiedy u maniaków, jak również i przy monomanii do wścieklizny podobnej (*Monomanie hydrophobique*); do przyjęcia jednak form tych chorobowych w niniejszym wypadku, brak jest nam wszelkich danych.

Tak więc rozpoznanie w danym razie waha się pomiędzy historią symulującą wściekliznę, a samą wścieklizną.

Jak już wspomnieliśmy, wszelkie wątpliwości co do istnienia wścieklizny u naszej chorzej, nie mogłyby mieć miejsca, gdyby nie zbyt długi przeciąg czasu rozdzielał wybuch choroby od ukąszenia. Dla tego też, nie mogąc pojąć istnienia tak długiej inkubacji, nawet w tym razie, gdyby dalszy przebieg choroby stanowczo przemawiał za wścieklizną, skłonni bylibyśmy przyjąć, iż przeniesienie jadu wścieklizny nastąpiło powtórnie, o wiele później i bez wiedzy chorzej. Wiadomo bowiem, że do nastąpienia zarazy niekoniecznie potrzebną jest właściwa rana kłusana, ale że samo zdarzenie naskórka jest wystarczającym. Wiadomo również, że psy już w czasie okresu utajenia wścieklizny, a więc na pozór zupełnie zdrowe, mogą być przyczyną zarażenia. Możliwym więc jest przeniesienie jadu wścieklizny, jeżeli do miejsca pozbawionego naskórka lub przypadkowego zranienia dostanie się ślina psa, znajdującego się w okresie utajenia wścieklizny. O przeniesienie zaś takie nie trudno; jedno dotknięcie, pogłaskanie, lub kares psi w formie polizania, wy-

starcza. Że i nasza chora mogła znajdować się w podobnym wypadku, nie mamy najmniejszego prawa powątpiewać.

Co się tyczy blizny pozostałej po ukąszeniu, to jakkolwiek nie mamy na to sposobów, ażeby ściśle oznaczyć jej wiek, wszystko jednak przemawia za tem, iż jest ona starej daty. Blizna bowiem tak długo jak jest młoda, odznacza się bogactwem naczyń i barwą niebieskawo-czerwoną, lub bladoróżową. Na powierzchni jej pokrytej młodym naskórkiem, przeświecają częstokroć drobne naczynka, pod postacią czerwono-niebieskawych, wężykowatych linii. Z czasem gdy naczynka w znacznej ilości zaczynają znikać i naskórek stawać się tęższym, blizna blednieje i robi się gładką. Na starość zaś bywa biała, gładka, połyskująca, zbita i twardsza. Wszystkie te ostatnie cechy posiada nasza blizna, nie zachodzi przeto żadna wątpliwość, iż ukąszenie dawniej miało miejsce.

W obec groźnych objawów i wielkiego podejrzenia, iż w danym razie mamy do czynienia z wścieklizną, w obec tego, iż straszna choroba ta zawsze kończy się śmiercią, i rokowanie nasze musiało być niepomyślnem.

Leczenie ograniczało się na łagodzeniu i kojeniu ciężkich objawów, uspokajaniu chorzej i usuwaniu wszystkiego tego co ją mogło drażnić.

O godzinie w pół do 1szej w południe, chora po wielu namowach, z wielką trudnością, wobec strasznych kurczów przełyku i duszności, zdołała przełknąć na kawałeczku cukru 30 kropli tynktury walerianowej; w godzinę później, w obec strasznych wysień, przyjęła taką samą dawkę; jednocześnie zadawano chorzej lewatywy z chloralu i przyłożono gorczyczniki.

Godz. 3 po południu. Stan chorzej w niczem się nie zmienił. Dla złagodzenia cierpień, zastrzykano podskórnie pół grana morfiny. W tym czasie chora miała jedno bardzo skąpe wypróżnienie.

Godz. 8 wieczorem. Chora coraz bardziej niepokojna; na twarzy maluje się niesłychana trwoga. Skóra pokryta obfitym, lepkiem potem, znacznie cieplejsza niż w południe. Kurcze mięśni połkowych i oddechania coraz gwałtowniejsze i częstsze. Tętno słabsze, miększe, drobniejsze, pędsze. Chora uskarża się na pragnienie, oprócz jednak śliny, którą w pośród największych kurczów od czasu do czasu przełyka, żadnego napoju nie może przyjąć. Mówi o śmierci.

Zaleciłem chorzej wzięwanie chloroformu; takowe jednak z powodu niechęci chorzej do wdychania i ciągłego z jej strony niepokoju i rzucania się, na chwilę tylko mogły być stosowane. Poprzestano więc na lewatywach z chloralu.

W nocy stan chorzej znacznie się pogorszył; napady kurczowe stawały się coraz częstszymi i silniejszymi. Chora chciała uciekać, tak że siłą tylko można ją było zatrzymać, przytem drapała osoby ją pielęgnujące. Nad ranem, około godziny 5ej, nagle zerwała się z łóżka, stanęła na chwilę na podłodze i padła nieżywa, po 36 godzinnych strasznych męczarniach.

Sekcja zrobiona przez Prosektora przy katedrze anatomii patologicznej Dra Przewoskiego, na godzinę przed pogrzebaniem zwłok, w obec najmniej sprzyjających okoliczności, wykazała jak następuje:

Trup miernego wzrostu, słabo rozwinięty i słabo odżywiony. Na prawem przedramieniu blizna powyżej już opisa-

STACYA KLIMATYCZNA ZIMOWA A R C O

w Tyrolu południowym włoskim (w pobliżu jeziora Garda)
jej opis i zestawienie z Meranem

z osobistych spostrzeżeń na miejscu podał

Dr. Mieczysław Malcz.

(czytane na posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego Warsz.)

(Dalszy ciąg).

W Meran, drzewo oliwne nie udaje się. Z rzadszych drzew, w jednym tylko miejscu można zasłoniętem pod Kuchelbergiem, spotykamy skąpo krzewiący się granat, potrzebujący w zimowej porze pieczołowitej ręki ogrodnika; inne rośliny kwitnące, uprawiają w cieplarniach.

3) Arco oddalone od wód jeziora Garda o godzinę drogi, posiada więcej wilgotności w powietrzu jak Meran.

4) O tyle zaś wyżej stoi od stacyi na L. di Como i Maggiore położonych, pod tym tylko względem, że nie znajduje się bezpośrednio nad jeziorem, posiadając jednak te same warunki ciepłoty, co Baveno, Bellagio, Pallanza.

Przez takie zestawienie Arco z Meranem i wykazanie wyższej klimatologicznej wartości pierwszej stacyi, nie miałem zamiaru bynajmniej umować zalet, z powodu jakich Meran ze względu na położenie, prawie zupełną osłonę od wiatrów (z wyjątkiem może północno-wschodniej strony, od strony Kuchelbergu), wygody, komfort, pomieszczenie i higienę mieszkań, kuchnię dobrą, rozrywki, słusznie uznane zostało za pierwszorzędną europejską stacyę zimową przechodnią. Bez wątpienia, najcięższa nawet zima przepędzona w Meran może być jeszcze łagodną nazwana w porównaniu z północną lub naszą, pozbawioną wszelkiej równomierności ciepłoty: sądzą jednak, trzymając się bezstronności i prawdy, że tej ostatniej stacyi nie należałoby chorym, udającym się na przezimowanie, przedstawiać jako „par excellence“ cieplej, gdzie mogliby uniknąć ostrzej stosunkowo zimy, gdyż tak nie jest. Chorzy tam udający się, muszą doznawać wpływu śniegów, mrozu, a dochodzenie temperatury w zimie w niższej, gorzej położonej części Meranu do 10°C. a w lepiej i wyżej położonem Obermais do 12° jest faktem. Przedstawiając Meran jako wybornie urządzoną stacyę górską, z świeżem, krzepiącem powietrzem Alpejskiem, względną liczbą dni pogodnych zimowych, umiarkowaną ilością opadów meteorologicznych, bez wyłączenia wiatrów i niskich stopni ciepłoty, wymagających należytego zaopatrzenia się w stosowny ubiór, pozostawiania często w pokoju i palenia w dobrze urządzonych piecach, nie narazimy chorego na rozczarowanie, źle na jego psychiczną stronę oddziaływające, co każdy z lekarzy bliżej w tej kwestyi zainteresowanych przyznać musi.

Z innej także strony daleki jestem od kładzenia nacisku na ową „wyższość temperatury“ tak w Arco jak i w jakiej bądź stacyi cieplejszej podczas zimy, jako na czynnik jakiś wyłączny, mający wpływać na przebieg czy na uleczałość (stacyonarność) sprawy chorobowej płucnej, tak jak i na wszelkie klimatyczne czynniki pojedyncze, odgrywa-

na. Skóra cienka, blada; mięśnie słabo rozwinięte, dosyć czerwone, suche. Kości czaszki cienkie i przekrwione. Opona twar- da nieco napięta, przedstawia dosyć znaczne nastrożenie naczyń. *Pia mater* mocno przekrwiona. Substancya mózgu, mózdzka, mleczka przedłużonego i górnej części mleczka pa- cierzowego, na powierzchni przekroju pokrywa się znaczną ilo- cią czerwonych i dużych kropelek krwi. Błona śluzowa jamy ust i gardzieli zaczerwienione i pokryte śluzem. Trzecia część gruczołków woreczkowatych (*glandul. follicular.*) na podstawie języka, uległa znacznemu powiększeniu; wystają one znacznie nad powierzchnią i są białawe, twarde. Inne gruczołki folikularne, są słabo powiększone. Mięśnie gardzieli czer- wone. Ślinianki podżuchwowe i podjęzykowe nieco po- większone, miękkie, bez wyraźnej budowy zrazikowatej; Parotis ma wygląd zwykły. Błona śluzowa oskrzeli przekrwio- na i pokryta niewielką ilością śluzu. Płuca blade zwykłej wielkości, w tylnej części zaczerwienione. Serce i główne na- czynia nie przedstawiają widocznych zmian. Przełyk, żołądek i kiszki, także nie zmienione. Wątroba w niektórych miej- scach ogniskowato nacieczona tłuszczem. W pęcherzyku żół- ciowym znajduje się okrągły kamień, wielkości dużego orze- cha tureckiego, z lekko chropawą powierzchnią. Śledziona zwykłej wielkości. Nerki nieco powiększone; torebka ich od- dziela się łatwo; powierzchnia gładka. Substancya korowa i rdzeniowa, czerwone, wilgotne i przekrwione. Moczowody i pęcherz moczowy nie przedstawiają nic niezwykłego. Maci- ca nieco powiększona; błona śluzowa jej zgrubiała, zaczer- wieniona i pokryta śluzem. Jajniki, jajowody, pochwa i or- gana płciowe zewnętrzne, zmian widocznych nie przedsta- wiają.

Otwarcie przeto zwłok jak widzimy, daje nam wyniki ujemne, i ten to właśnie brak wyraźnych zmian anatomicznych, wobec groźnych obja- wów za życia, przemawia w danym razie za wścieklizną.

W przekonaniu tém utwierdzają nas niejako poszukiwania drobnowidzowe, poczynione przez pomocnika prosektora przy katedrze anatomii patol. Dra Elsenberga na śliniankach, Kolega E., który badał ślinianki zmarłej pod drobnowidzem, znalazł w nich podobne zmiany, jakie napotykał wielokrotnie w śliniankach psów dotkniętych wścieklizną. Zmiany te szcze- gółowo w oddzielnej pracy kol. E. wkrótce zamierza ogło- sić drukiem. O ile zmiany te okażą się charakterystycz- nemi dla wścieklizny, przyszłość wykaże. Dla nas przy- czyniają się one choć w części, do poparcia naszego rozpo- znania.

Co się zaś tyczy niesłychanie długiego okresu utajenia w danym wypadku, to ponieważ do stanowczego zaprzeczenia takowego brak nam niezbitych dowodów, przeto zmuszeni jesteśmy poprzestać na zanotowaniu z chrześcijańską wiarą samego faktu i wstrzymać się jak na teraz od wszelkich dal- szych komentarzy do czasu, póki więcej tego rodzaju wy- padków nie zbije w rewolucyjnym swym pochodzie obecnych naszych pojęć, odnośnie do utajenia jadów w organizmie.

je przy leczeniu klimatycznym drugorzędna tylko rolę, gdyż tylko zbyt wysoka (wyższa nad $+24^{\circ}$ C.) i zbyt niska (niższa od 10° C.) temperatura i złe urządzenia higieniczne, lub nie odpowiednia zmiana warunków życiowych, wywierają rzeczywiście szkodliwy wpływ na takiego chorego; z drugiej jednak strony, jeśli obok tych ostatnich danych, pod nazwą i istotą klimatycznej kuracji stosowanej szczególnie w zboczeniach dróg oddechowych, pojmować mamy zmianę powietrza w połączeniu z innymi terapeutycznymi czynnikami zastosowanymi do przyczyn przebiegu owych zboczeń, to taką stacją bezwarunkowo wyższą nad inne górskie postawić należy, w której chory, w miejscowości i atmosferze zupełnie wolnej w pewnych miesiącach od wiatru, kurzu, miazmatów i organicznych zarazków (przy umiarkowanej ilości opadów atm.) a nadto w obec stałego, umiarkowanego stopnia ciepłoty w najzimniejszych miesiącach Grudniu i Styczniu, w obec dłuższego w ciągu dnia w otwartej dolinie promieniowania słonecznego, niezmiernie dobroczynnie na stronę psychiczną chorego oddziałującego (czego szczególnie u suchotników nie należy, pomijając) może przebywać ową większą część dnia na powietrzu, a tym sposobem zyskiwać dla siebie, jeden z tak ważnych czynników leczniczych. Nadto, powyższe warunki posiadane przez taką miejscowość, pozwalając choremu pozostawać w najważniejszych tych miesiącach na miejscu, usuwają nużące podróże do stacji więcej na południe położonych, z wyjątkiem chorych bezkrwistych, łatwo ziębnących, którzy lepiej się czują w tych ostatnich.

Zresztą, dla uniknięcia wszelkich osobistych poglądów, jednym z naglących obowiązków komitetu i lekarzy praktykujących w Arco, powinno być staranie o urządzenie stałej stacji meteorologicznej, w celu dokonywania metodycznych obserwacji na ściśle naukowej drodze.

Rivo, jakkolwiek tylko o godzinę drogi od Arco oddalona, jednak jako położona bezpośrednio nad wystawionem na silne wiatry i burzliwem jeziorem Garda („*fluctibus et fremitu assurgens*“), a nadto z uwagi, że słońce już w południowych godzinach kryje się za m. Giomella, nie kwalifikuje się zupełnie na stacją zimową.

HISTORIA I OPIS

miasteczka i stacji Arco; jej stosunki miejscowe

Miasteczko Arco, leżące pod 46° szer. północnej w Tyrolu włoskim południowym na samej granicy posiadłości Austrii, oddalone od stacji Bovezede-Mori-Ala (granica półt. włoska) o $2\frac{1}{2}$ godziny (linia kolei żelaznej Kufstein, Bozen, Verona, Brennerbahn) od Trydentu (Trento) o 4 godziny, zanotowało dla siebie godną uwagi kartkę historyczną.

W starożytnych archiwach syndyka (podesta) miasta zdajdujemy zapisane, że już starożytni Rzymianie, w celu opanowania doliny rz. Sarca, jako klucza pozycy z tej strony Włoch, wystawili tu warownią p. n. „*Castrum Cornui*“. W biegu późniejszych stuleci, Król Ostgotów Teodoryk, rozkazał na jednej ze skał nadbrzeżnych, wybudować wieżę, prawdopodobnie dzisiejszy zamek na Schlossbergu: gdy bo-

wiem w r. 1124 hrabiowie Arco, pochodzący ze starej szlachty Bawarskiej, przybyli tutaj, zamek Arco już istniał.

Zamek ten silny, warowny, o dzielnej budowie, o czém dzisiejsze piękne ruiny świadczą. Hrabiowie Arco, jako panowie feudalni i rycerze walczący w wojnach krzyżowych jak i w 30 letniej wojnie w szeregach cesarzóv niemieckich, dzierżyli przez sześć wieków. W r. 1703 w czasie wojny o następstwo tronu hisz., pułkownik Vendome zajął księstwo Trydentu wojskiem francuzkiem, a zniszczywszy wszystkie obronne punkta w tej okolicy, obrócił w pęzynę i zamek Arco, jak i część starożytnego miasta. Wówczas hrabiowie na Arco wyemigrowali do Niemiec a hrabstwo wraz z miastem przeszło pod Austryacką koronę.

Dawne miasteczko Arco, jak wszystkie starożytne miasta włoskie, zabudowane jest ciasno, pod górę, o ulicach wąskich (w celu ochrony promieni słonecznych) o domach wysokich z małemi oknami, schodkami bez podwórz i terasami. Wyszędłszy jednak z głównej uliczki, odsłania się oczom piękny, obszerny plac z kościołem katedralnym, z trzech stron zabudowany pensyonatami i domami w łuk, a czwartą otwierający się na skwer, oraz dalej pyszny widok na obszerną dolinę uroczą i malowniczą, otoczoną amfiteatralnie łańcuchem granitowych gór od 4 do 5000' sięgających, wśród której widnieją prywatne wille, kościoły, w stylu włoskim, pośród winnic bujnie rozrosłych, cyprysów, magnolii, laurów, drzew oliwnych, pomarańczowych itp.

Wyjątkowe klimatyczne warunki Arco i takie przepiękne położenie doliny, dopiero dziesięć lat temu, jak zwróciły na siebie uwagę lekarzy i zaczęły przywabić chorych: Po raz pierwszy zwiedzałem Arco w r. 1877 przejazdem, drugi raz w 1880 r. w m. Lutym, gdzie byłem przez czas dłuższy, i rzeczywiście uderzył mnie stosunkowo szybki wzrost stacji w mowie będącej, ulepszaney staraniem miejscowej ludności, która pod kierownictwem podesty Dra Marchetti i komitetu nadzorczego, dobrowolnie obciąża się podatkiem, płacąc rokrocznie daninę na utrzymanie w porządku wzorowym, tej pięknej miejscowości. Głównym jednak protektorem jest Arcyksiążę Albrecht, prawdziwy jej dobroczyńca, który prócz ofiarowania znacznej summy, zbudował tu dla siebie piękną willę w stylu włoskim, w której w zimie przebywa corocznie, jak również przyłożył się głównie do zbudowania kursalu. Nowy ten i wspaniały dwupiętrowy, murowany budynek z piękną terasą, który mógłby ozdabiać najbogatszą i najpięwszą stacją klimatyczną Europejską, zbudowany został podług planów budowniczego Grube i inżynierów Bertamini i de Negro, z zastosowaniem wszelkich wymagań higieny i potrzeb odnośnych dla chorych, mieści w sobie salę biblioteczną, czytelnię, salę bilardową, salę do palenia, restauracyę, salę jadalną, salę dla dam, piękną salę koncertową na 300 osób, 13 pokoi parterowych mieszkalnych, 59 pokoi na 1 i 2gim piętrze z komfortem urządzonych, z wyborną wentylacyą, ścianami ogrzewanemi kaloryferami, z piecami, wygodkami. Przed kursalem roztacza się ogród z werandą krytą. Sale przeznaczone na gimnastykę szwedzką, na inhalacyę, (aparaty Schnitzlera do stosowania zgęszczonego i rozrzedzonego powietrza), na hydroterapię, łaźienki do kąpieli itp. pozostają pod nadzorem Dra Schreibera. Mleko i serwatka dobre. Lekarzy praktykujących jest siedmiu; trzech włoskich Vambianchi operator, Carmelini, Boschetti i 4 austryackich: Schreiber, Leutner, Althammer i Körbl. Aptek jest dwie, kilka pensyonatów, w których są czytelnie, kawiarnie, a w jednym łaźienki, wszędzie zaś dobrze urządzone piece. (Pension Grusch,

Kireblechner, al Olivo, Tappeiner, Reinalter). Z willi prywatnych, wynajmowanych, pięknym położeniem, wybornem urządzeniem, wspaniałym ogrodem i mieszkaniami zwróconemi na południe, odznacza się włoska Villa Consolini, którą szczególnie polecić chorym można. Ceny mieszkań nie wygórowane, gościnność wszędzie uprzedzająca dla przybywających. Mieszkanie w pensyonatach z usługą wynosi dziennie od 2½ do 3½ guldenów, w Kurhauzie od 3—4, oprócz Kurtaxy obowiązującej, obiad (*Table d'hôte*) po 1 guld. na osobę. Winogrona są bardzo dobre, uprawiane obficie, nieustępujące Merańskim; zużytkowane bywają na export, wyrób wina i kuracyą. W ogrodach rosną i kwitną obficie wydające owoce drzewa pomarańczowe i cytrynowe.

Komitet kuracyjny, na czele którego stoi t. zw. *Padre di Cura*, oraz lekarze i podesta, wzorowo krzątają się około potrzeb chorych. Komitet utrzymuje drogi i promenady, troszczy się o pomieszczenie i wygody dla przybywających a niemniej niesie pomoc w razach nadzwyczajnych, z gorliwością godną zaznaczenia, jak to miałem tego osobiste dowody zjednywającą z dalekich stron przybywających chorych i ich otoczenie. Nadto, dla niesienia pomocy, rady i pociechy kobietom, ustanowioną jest t. zw. *Opiekunka leczących się (Madre di cura)*. Znadto blisko pensyonatów i promenady znajduje się cmentarz (*Campo santo*), na którym pośród pomników i cyprysów widnieje jedyne dotąd na pomniku polskie nazwisko, zmarłej w r. b. w kwiecie wieku naszej rodaczki z Warszawy, Emilii Rościszewskiej. Cmentarz ten ma być zamknięty, a inny za miastem założony.

(*Dokończenie nastąpi*)

KRONIKA.

Wstrzykiwanie do żył mleka w celu leczniczym. Zalecone z Ameryki wstrzykiwanie mleka, mające jakoby zastąpić transfuzją krwi, przyjęte w Europie z niedowierzaniem, poszło nareszcie w zapomnienie. Sposobowi temu terapeutycznemu czyniono głównie trzy zarzuty, mianowicie: 1) że zasada, która środek ten podyktowała jest teoretycznie błędną, gdyż mleko nie może zastąpić krwi, a tém samém w wypadkach rozpaczliwych życia ocalić nie zdoła. 2) doświadczenia na zwierzętach czynione stwierdzają błędność zasady i nie zachęcają do użycia tego środka, 3) kuleczki mleka są za wielkie, aby mogły przeniknąć naczynia włosowate. Przeciwno tym twierdzeniom przeciwników pomienionej metody leczniczej powstaje w obronie jej Meldon (lekarz szpitala *Jerwis Street-Hospital* w Dublinie) powołując się na doświadczenie własne w praktyce, gdyż 10 razy wykonał sam operacyą wstrzykiwania mleka do żył chorych.

Z wspomnianych 3 zarzutów, dwa (tj. pierwszy i trzeci) upadają, mówi Meldon, same przez się w obec faktu, że zastosowanie tej metody miało miejsce u chorych, że przyniosło pożądane skutki, i w żadnym z 10 wypadków autor nie widział najmniejszego niebezpieczeństwa, jeżeli tylko wymagane przy tém ostrożności ściśle przestrzegane będą. Co się tyczy eksperymentów na psach (niekorzystnie przeciwko tej metodzie świadczących), to zdaniem autora popełniano w nich ten błąd, że używano do doświadczeń psów zdrowych i wstrzykiwano zbyt dużą ilość mleka. Autor przyznaje, że gdyby zdrowemu wieśniakowi wstrzyknięto na raz 1200 gramów (3 funty

aptek.) mleka do żył, powstałyby niewątpliwie te same szkodliwości, jakie widziano u psów, i wnioski ztąd wyciągnięte byłyby zarówno fałszywe. Meldon używał dotąd wstrzykiwania mleka najczęściej w wypadkach złośliwej bezkrwistości, gdzie już mała ilość cieczy mlecznej może krew i stan chorego poprawić, ewentualnie chorobę wyleczyć. Zawsze dotąd autor posługiwał się tym środkiem jedynie u chorych, których godziny życia były policzone, i zawsze udało mu się życie przedłużyć, kilku chorych od śmierci (nawet wyratować i uleczyć. Przy operacyi wstrzykiwania mleka, powinno się głównie przestrzegać, żeby mleko było alkaliczne, ciepłe, i żeby na raz nie więcej wstrzykiwać nad 100 gramów.

Na stwierdzenie swojego przekonania o skuteczności tej metody leczenia przywodzi autor nowy dowód w wypadku suchot płucnych, gdzie wykonał także z pomyślnym skutkiem operacyą wstrzykiwania mleka do żył:

Mężczyzna 40 letni cierpiał od 2 lat na suchoty, których objawy w końcu tak szybko się wzmagały, że krewni przewidywując rychłą śmierć chorego, oddali go do szpitala, w którym ordynuje Dr. Meldon. M. zarządził wstrzyknięcie 100 gramów mleka, poczem chory zaraz uczuł ulgę w dolegliwościach, stopniowo powrócił apetyt, sen i siły choremu. Wkrótce potem przypadłości choroby tak złagodniały przy polepszeniu ogólnego stanu, że chory odesłany został do szpitala rekonwalescentów, gdzie po 6 tygodniach chory tyle odzyskał sił, że mógł się zająć lekką pracą; podczas lata czuł się bardzo dobrze i przybrał znacznie na ciężarze. W listopadzie zapadł na zapalenie płuc, poczem wszystkie dawniejsze przypadłości suchot ponowiły się i chory zmuszony był powtórnie szukać pomocy w szpitalu. Badanie wykazało zajęcie płuc po obu stronach i biegunkę, kaszel ciągły, silny, osłabienie bardzo znaczne, apetyt mały. Ponieważ przepisywane lekarstwa nie przynosiły żadnej ulgi, postanowił autor uciec się znowu do operacyi zastrzykania mleka.

W dniu 13 Stycznia b. r. wykonał Dr M. rzeczoną operacyą w obecności Drów Crany, Sfoker, Kelly i wielu studentów. Użyto do tego mleka koziego (koza tuż przy łóżku chorego była dojoną) poprzednio za pomocą węglanu amoniaku zalkalizowanego, w ilości 100 gramów, stosownie ogrzanych; wstrzyknięcie zrobiono w żyłę prawego ramienia. Podczas operacyi skarżył się chory na uczucie zimna i bólu w okolicy grzbietowej, nie doznając wszakże ani bólu ani żadnej innej dolegliwości przy oddechanu. Wkrótce po operacyi wzniosła się ciepłota ciała chorego o pół stopnia, oddech stał się szybszym, jakkolwiek w płucach nie można było wyśledzić żadnego zatkania tak samo, jak nie widziano czegoś podobnego u innych operowanych. Uczucie zimna i bólu w plecach trwało kilka godzin, chory jednak spał całą noc bardzo dobrze i zbudził się pokrzepiony fizycznie i pełen nadziei na przyszłość; biegunka ustąpiła po operacyi zupełnie, podobnie jak to miało miejsce u innych chorych tym sposobem leczonych. Po kilku dniach zmniejszył się także kaszel, powrócił apetyt i stopniowo, chociaż powoli, stan ogólny polepszał się widocznie.

Wypadek przyjapizmu bez uszkodzenia ośrodków nerwowych. Dr. Peabody (z Nowego Yorku) opowiada następujący wypadek przez siebie obserwowany: 23 letni stangret, który przed 5ciu laty długo chorował na zimnicę i powtórnie znowu zeszłego roku, do czego przyłączyło się krwawienie z nosa,

przyszedł do autora z prośbą o pomoc przeciwko niezwykleму naprężeniu prącia, bez odpływu nasienia i lubieżności. Mocz odebodził prawidłowo, ponieważ naprężenie członka odnosiło się tylko do ciał jamistych jego (*Corpora cavernosa*). Badanie wykazało chorobę nerek, która objawiała się bezkrwistością chorego, obrzęknięciem nóg, obecnością białka i wałeczków hyalinowych w moczu; przytęm znaleziono powiększenie śledziony i obrzmienie gruczołów szyjnych i pachwinowych. Z powodu gwałtownego bólu w kroczu przy siedzeniu, zmuszonym był chory ciągle leżeć w łóżku i chronić prącie od dotknięcia się koldrą. Zalecono chininę z cynchoniną wewnątrz i wstrzykiwanie ergotyny w okolicę śledziony. Naprężenie członka utrzymywało się bezustannie cztery tygodnie, poczem prącie przybrało zwyczajną prawidłową postać i temperatura jego zniżyła się do stopnia prawidłowego.

Mikroskopowe dochodzenie krwi wykryło bardzo znaczne pomnożenie ilości ciałek białych tak, że stosunek ich do krążków czerwonych wynosił 1:2—4. Pomimo ustąpienia przyjapizmu utrzymywało się krwawienie z nosa; stan ogólny chorego polepszał się stopniowo przy użyciu żelaza, obrzmienie śledziony zmniejszało się bardzo powoli. Zalecane użycie wewnętrzne jodku potażu i zewnętrzne smarowanie tynkturą jodową gruczołów limfatycznych nie zdołało usunąć powiększenia tychże, zaczęło poszło, że chory przez kilka miesięcy jeszcze nie mógł odzyskać dawniejszego zdrowia. Oczywiście chorobowe naprężenie prącia, w braku wszelkich innych powodów do tego w organizmie rzezonego chorego, połączyć wypada z istniejącą zmianą krwi natury leukemicznej (prawdopodobnie w następstwie długotrwałej zimnicy), zaczęło przemawia powiększenie śledziony, gruczołów limfatycznych i krwawienie z nosa; jestto zatem siódmy wypadek przyjapizmu znany w literaturze, wywołany leukemiczną zmianą krwi.

(*The New York med. Rec. 1880 Vol. 18 Nr. 1*)

(*Allg. med. Cntrl. Ztung 1880. 72*).

O mózgu osób idiotycznych. Prof. Mierzejewski z Petersburga. (*Ztschr. f. Idiotenwesen Nr. 1, 1880*)

Na jednym z posiedzeń międzynarodowego kongresu psychiatrów w Paryżu, miał Prof. Mierzejewski wykład o „idiotyzmie“ i sposób swój pojmowania odnośnej rzeczy, streścił w następujących punktach: 1) Ciężar mózgu idiotycznych nie przedstawia ważniejszego znaczenia, albowiem są idiotyci, których mózg, pod względem ciężaru, równa się mózgowi zdrowych; poniżej jednak pewnej granicy, czynność umysłowa są zawsze niedostateczne. 2) Podobieństwo mózgu idiotycznych z mózgiem zwierząt jest tylko pozornym i polega na różnicy rozwoju. 3) Zboczenie czyli powstrzymanie rozwoju mózgu u tych osób odnosi się tylko do strony morfologicznej, gdy tymczasem mikroskopowo rozwiniętym jest mózg taki dokładnie. 4) Zboczenie rozwoju stanowi tylko pewną część zmian spotykanych w mózgu idioty, pospolicie znajdują się tu jeszcze zboczenia nabyte, w ścisłym znaczeniu chorobowe. 4) Zakręty mózgowe bywają albo przerosłe albo zanikłe. 6) Zboczenia w rodzaju tych, jakie widzimy w mózgu u małp, zdarzają się zarówno u osób zdrowych, umysłowo wykształconych. 7) Wszystkie te zmiany mogą się łączyć ze sobą tj. występować równocześnie, jakoż często zdarzają się takie kombinacje patologiczne w mózgu idiotów. 8) W je-

dnym i tym samym mózgu spotykamy nie rzadko w różnych miejscach rozmaite stopnie rozwoju, czemu też odpowiadają rzeczywiste niektóre małe zdolności idiotów. 9) Daleko ważniejsze znaczenie pod tym względem ma badanie histologiczne, które wykazuje niekiedy u idiotów silniejsze wykształcenie szarej substancji, obok zmian histologicznych. 10) Odrębną klasę idiotów, stanowią ci, u których mózg jest prawidłowy a serce za małe i za wątłe, na co zwrócił uwagę Hagen.

(*Allg. med. Centrzt. 85. 1880*).

Wiadomości bieżące.

— W sprawie Słownictwa lekarskiego polskiego. Komisja terminologiczna w Krakowie przesłała Warszawskiemu Tow. lek. spis wątpliwych wyrazów do przejrzenia i podania w tym względzie swojego zdania. Towarzystwo Warszawskie poleciło zająć się tą rzeczą wyznaczonemu dawniej dla Słownika komitetowi.

— W sierpniu b. r. wykonano w Berlinie 240 rewizji chemiczno-lekarskich na rozmaitych artykułach żywności pod względem higienicznym, przyczem okazało się, że 52 razy masło było sztucznie tylko wyrobione z niemałą dla zdrowia szkodliwością. Bardzo często zaprawiano herbatę dla nadania jej koloru, przyczem najczęściej sprzedawano zużytą już herbatę z dodatkiem liści innych roślin tak dalece, że w jednej próbie nie znaleziono ani jednego listka herbaty chińskiej. Surogaty kawy wykazały najczęściej żyto, czasem ziarnka wyki, bobu i soczewicy. W musztardzie wykryto okier dla nadania właściwej farby; w tym samym celu znaleziono w sokach owocowych fuksynę, karmin i t. p.

— W Hamburgu obchodził w tych dniach jeden z rewizorów trychlinowych (jakich jest tam 34), szczególniejszego rodzaju jubileusz, mianowicie przedstawił władzy tysiączną próbę mięsa wieprzowego z amerykańskiego transportu, w którym znajdowały się trychiny, za czas od 1-go Stycznia 1879 dotąd.

— W ciągu miesiąca Września oddano w Berlinie 15,262 świń na rzeź, w liczbie których wykryto 17 sztuk trychlinowych.

— Znakomity chirurg berliński prof. Langenbeck obchodzi w dniu 9 Listopada b. r. uroczystość 70-letnich urodzin; z tego powodu, mieszkańcy ulicy *Ziegelstrasse*, przy której mieści się klinika chirurgiczna—główne pole działania Jubilata—wnieśli do władzy podanie o przemianowanie tej ulicy na ulicę *Langenbecka*.

— W Pradze czeskiej umarł d. 7 Października b. r. Dr Waller, b. profesor patologii i terapii, lekarz ordynujący w ogólnym szpitalu.

— Uparte wymioty w brzemienności, których przez 7 tygodni przy użyciu najrozmaitszych środków powstrzymać nie można było, ustąpiły narychmiast, jak donosi Pinard (*Ann. d. Gynaecol. 1880*) przy wdychaniu tlenu, czem posługiwał się autor z dobrym skutkiem przy wymiotach w błędnicę.

Sprostowanie.

W Nrze 19 Gazety lekarskiej w pracy Dra Malecha w „porównawczej tablicy stanu ciepłoty, pomiędzy Arco i Meran“, popełnione zostały pomyłki drukarskie w przytoczeniu cyfr, a mianowicie w tablicy „Arco“ powinno być: w dniu 3 Stycznia 2.50 zamiast 1.50; w d. 14 Stycznia zamiast —1.25 powinno być 1.25, w dniu 16 Stycz. zamiast —1.25 pow. być 1.25, w dniu 26 Stycznia zamiast 3.50 powinno być 3.75, w dniu 28 Stycznia w południe zamiast 11.25. powinno być 1.25.

W tablicy „Meran“ w dniu 21 Stycznia zamiast 1.90 powinno być —1.90, co się niniejszem prostuje.

Wykaz ruchu ludności miasta Warszawy,

za czas 44-go tygodnia (od 24 do 30 Październ.) 1880 roku

Ludność m. Warszawy r. 1880 wynosi 357,169.

W upłynionym tygod. urodziło się dzieci:

religii prawosławnej	praw. małż.	7	niepr.	
„ rzymsko-katolickiej	„ „	121	„	36
„ protestanckiej	„ „	9	„	—
„ mojżeszowej	„ „	53	„	—

Razem praw. małż. 190 niepr. 36

W tymże tygodniu umarło w skutek ospy (*Varicella*) odry (*Morbilli*) 3, płonicy (*Scarlatina*) 2, durzycy (*Typhus*) 2, błonicy i dławca (*Diphtheritis, Croup*) 9, chor. płożowych (*M. puerperales*) 7, zapalenia płuc i oskrzeli (*Pneumonia, Bronchitis*) 17, suchot płucnych (*Phthisis pulm.*) 19, nieżytu kiszek (*Catarrhus intestinalis*) 32, uwiadu schyłkowego (*Marasmus senilis*) 15, samobójstwa (*Suicidium*) 1, zabójstwa (*Caedes*) —, rozmaitych chorób (*Varia*) 32, niewiadomych przyczyn (*absque diagnosi*) 8. W ogóle mężozwyzu 79, kobiet 78, razem umarło 157, poprzedniego tygodnia 207.

W stosunku do 1000 mieszkańców wynosi śmiertelność roczna 22.86.

Zawarto małżeństw w ubiegłym tygodniu 85

Dnia 12-go Paźd. 1880 r. znajdowało się w szpitalach *P e r s - t a b u r e k i c h* ogółem chorych: mężczyzna 3,987, kobiet 1,904, razem 5,891. W liczbie tej było chorych na durzycę (brzuszną, wysypkową, powrotną) 979 na płonice 34, ospę 5, chor. weneryczne 1163

Śmiertelność ludności *Petersburskiej* (669,741) wynosiła w tygodniu od 29 Wrz. do 4 Paź. r. b. 35,01 (w stosunku do 1000 rocznie. W liczbie zmarłych było na durzycę 25, płonice 8, ospę 4 błonice 7, zapalenie mózgu 25, zapal. narzędzi oddechowych 40, suchoty 87, zalew mózgu 8, nieżyt jelitowy 73. Śmierć wypadkowa 11 samobójstwo 3.

W *Krakowie* w 41-ym tygodniu b. r. roczna śmiertelność na 1000 mieszkańców wynosiła 29,4.—

Wedle sprawozdania *Ces. niemieckiego Urzędu Zdrowia publicznego* wynosiła śmiertelność (w stosunku do 1000 ludn. na rok) w 40-ym tygodniu b. roku: w *Berlinie* 29,8 — w *Wrocławiu* 22,0 — w *Królewcu* 25,0 — w *Strassburgu* 21,6, w *Mnichowie* 24,4, — w *Dreznie* 21,7, — w *Wiedniu* 23,1, — w *Pradze*

29,4,— w *Brukseli* 23,9, — w *Paryżu* 22,5, — w *Petersburgu* —, —, — w *Odesie* 28,4 — w *Londynie* 19,3, — w *Krakowie* —, — w *Warszawie* 28,2.

Ogłoszenia.

Plaster Thapsia

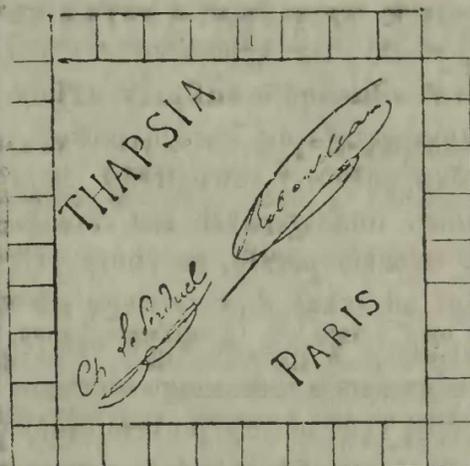
LE PERDIEL-REBOULLEAU

Jedynie przyjęty w Szpitalach

JAKO NAJLEPSZY, NAJDOGODNIEJSZY, NAJPEWNIJSZY I NAJMNIEJ KOSZTOWNY ZE ŚRODKÓW

przeciw

Katarom, Kaszłom, Zapaleniu dychawek, płuc, cierpieniom i bółom reumatycznym i artretycznym etc. etc.



Dla uniknięcia narzekan słusznie zarzucanych plasterom naśladowującym Thapsia Le Perdiel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych (poczwórnie zmniejszonych).

W *Warszawie*: u *Pp. Gallego, Mrozowskiego, Spiessa i Syna, Sterzputowskiego, Zeuschnera, Ziemińskiego i Litpopy.*

J. Grätza patentowany przyrząd odciągający artretyzm i reumatyzm.

pod opieką prawa.

Nie jest to lekarstwo na wewnątrz, lecz raczej do używania zewnętrznego. **Najskuteczniejszy** środek oparty na **prawach natury** przeciw **wko artretyzmowi i reumatyzmowi**, przeciw **wszelkim cierpieniom nerwowym** szczególnie zaś przeciwko **jednostronemu bólowi głowy** (migrena), przeciwko **kurczom w głowie** i **wszelkim chorobom pochodzącym z nerwów**. Również posłużyć może jako dalszy ciąg rozpoczętych **kuracyj** powyższych chorób u wód mineralnych i przynosi ulgę w przypadkach takich, w których wszystkie inne środki okazały się bezskutecznymi.

Skład główny na *Królestwo Polskie* w *Aptecę W. Borowskiego* w *Warszawie* ulica *Przejazd* Nr. 8.

Cena *rsr. 4* włącznie z opisem użycia.

ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY. WODOLECZNICA.

w *Nowém Mieście* nad *Pilicą* (gub. *Piotrkowska.pow. Rawski*)

Sezon zimowy

Zakład jak w porze letniej, tak i w zimowej przyjmuje chorych. Mieszkania ogrzane i zaopatrzone w wodę, tak, że chorzy biorą kąpiele w swoich pokojach. — Oszklona galerja do przechadzki. — Bilard, czytelnia, dwóch stałych lekarzy — Wielce skuteczne leczenie wodą podczas zimy w chorobach nerwowych, katarach żołądka i kiszek, niemocy męzkiej i t. d.

Bliższe objaśnienia w *Warszawie* w *Aptecę H. Kucharzewskiego* *Senatorska* Nr. 480. lub w *Nowém Mieście*, w *Zarządzie Zakładu*.

**KAPSUŁKI i PIGUŁKI
Z BROMKU KAMFORY**

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, z bromku kamfory używają się w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych, oraz w następujących przypadłościach: astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacjach, kłuszkach, epilepsji, hysterji, konwulsjach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg moczowych i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancja zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et C^{ie} i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14. — w Warszawie u P. p. A. F. Galle, Ludwika Spiess, J. Mrozowskiego, K. Sierżputowskiego drogistów i w Aptece p. K. Lilpop gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencji drzewa sandałowego w połączeniu z esencjami balsamicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk eseneyonalnie połączony czyni użycie **Kapsulek Mathey-Caylus** możliwym dla osób najmłodszych i nie szkodzi w niczem żołądkowi.“

(Gazeta Szpitala Paryżkich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsulek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14. — w Warszawie u P. p. A. F. Galle, Ludwika Spiess, J. Mrozowskiego, K. Sierżputowskiego drogistów i w Aptece p. K. Lilpop.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez profesorów fakultetu paryżkiego wykazały stanowczą skuteczność pigulek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: blednicy, bezkrwistości, w utracach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencji, w słabościach dzieci i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi.

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najslabszym osobom, nie powodując obstrukcji.

Kuracja żelazna za pomocą pigulek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigulek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.

w Warszawie u P. p. A. F. Galle, Ludwika Spiess, J. Mrozowskiego, K. Sierżputowskiego drogistów i w Aptece p. K. Lilpop.

PILULES DE BLANCARD

z niezmiennym jodkiem żelaza.

ZATWIERDZONE PRZEZ AKADEMJE MEDYCYNY W PARYŻU etc.

przeciw : Skrofotom, bladaczce, małokrwiowości i braku menstruacji, etc. etc.

NB. — Nieczysty lub podlegający zmianie jodek żelaza jest zdradliwym i rozdrażającym lekarstwem. W dowód rzetelnej czystości i wyrobu prawdziwych Pigulek Blancard'a, wymagać należy u spodu zielonej etykielki, srebrzystą pieczętkę i nasz podpis jak obok zamieszczony.

Znajdują się we wszystkich aptekach.

Blancard, aptekarz, rue Bonaparte, 40, Paris.

Wystrzegać należy się podrabian.

FOSFORAN ŻELAZA

P LERAS Doktora Umiejętności, 8 ulica Vivienne.

Srodek ten w stanie ciekłym bez smaku, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najbardziej racjonalny i dlatego to został przyjęty przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny lub spóźniony, dla panń cierpiących na nieznośne bóle żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia białych upławów lub braku regularności, dla dzieci białych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny szybko działający, może być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, srodek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

CYGARETY Z CANNABIS INDICA

Cigarettes indiennes.

Aptekarza GRIMAULT et Comp. w Paryżu

Cygarety te napojone żywicą z konopi indyjskich i saletry dają pomyślne rezultata przy użyciu ich w dychawicy (Asthma), niezycie oskrzelów, ochrypłości głosu, utracie głosu i suchotach krtaniowych.

Lekarz częstokroć spostrzega znaczne natychmiastowe polepszenia, w przypadkach, które opierały się działaniu leków upajających, makowca, belladony i strachonium.

Tran z wątroby Dorsza

emulsiowany pankreatyną

przez P. Defesne Aptekarza w Paryżu. Huile de Foie de Morue emulsionnee par la Pancreatine de Defresne, pharmacien à Paris.

P. Kl. Bernard dowiódł, że sok pankreatynowy ma za cel przetwarzanie materji tłustych. P. Defresne przyszła myśl użyć soku pankreatycznego dla zemulśowania Tranu z wątroby Dorsza, w celu zrobienia go assimilacyjnym. Tak więc Tran ten tracąc swój stan płynny, przybiera postać białej śmietany, w której zupełnie nie można poznać smaku właściwego tranowi z wątroby dorsza z pomocą balsamu tolu i laurowego liścia. Przetwór ten rozpuszcza się w wodzie, mleku, czekoladzie, kawie, buljonie, stosownie do gustu chorego. Nie odbija się, nie sprawia rozwolnienia, trudnych wypróżnień, lecz przeciwnie najdelikatniejszy żołądek trawi go doskonale, zadanie więc jest rozwiązanem, robiąc lekarstwo to łatwym do zażywania.

W Warszawie dostać można u pp. drogistów: Mrozowskiego, Gallego i Spiessa, oraz w składach materiałów Aptecznych pp. L. Ziemińskiego i K. Lilpopa.

Księgarnia i skład nót

E. WENDE i Sp.

Krakowskie Przedmieście 412a

otrzymała na skład główny dziełko pod tytułem:

ZASADY BALNEOLOGII

podług dzieł Dra J. Brauna i Dra Lehmana ułożył

Herman Rundo, lekarz,

Cena rs. 1, z przesyłką 1 rs, 15 kop.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach